Nr. 8. Kraków, Czwartek 10 Stycznia 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilinskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Telefon Nr. 31.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Następstwa wyznaniowej polityki rosyjskiej na Litwie i Rusi.

Artykuły petersburskie o dziennika *Russkaja Zizń*, o których pisaliśmy już w poprzednich numerach, tem większego nabierają znaczenia ze względu na obecną chwilę polityczną, kiedy stosunek rządu rosyjskiego do Polaków i katolików stał się przedmiotem ożywionej dyskusyi. Widzieliśmy już, w jaki sposób publicysta rosyjski kreśli dzieje tak zw. „nawrócenia unii“ i położenie unitów na Litwie i Rusi. Nienormalne te stosunki wyznaniowe sprowadzają oczywiście jak najgorsze konsekwencye moralne, polityczne i ekonomiczne, które *Russkaja Zizń* odsłania z rzadką w prasie rosyjskiej szczerością. I co najciekawsze: autor tych artykułów wykazuje, że fałszywa polityka cerkiewna rządu rosyjskiego szkodzi nietylko uciskanemu społeczeństwu, ale i samemu państwu rosyjskiemu, podkopuje porządek i ład państwowy, obniża wpływ Rosyi i moralną powagę prawosławia i przygotowuje podatny grunt dla sekciarstwa i rewolucyjnej propagandy socyalnej, a wogóle w wysokim stopniu szkodzi interesom rosyjskim na Litwie i Rusi.

Publicysta rosyjski wykazuje te zgubne następstwa na trzech kategoryach osób, żyjących w nienormalnych stosunkach wyznaniowych: do pierwszej zalicza „opornych“ unitów, do drugiej tajnych czyli ukrytych katolików, do trzeciej prawosławnych, słabo przywiązanych do tego wyznania.

Co do pierwszej kategoryi wiadomo, że oporni unici, zaliczani z urzędu do liczby prawosławnych, wcale nie dają chrzcić swych dzieci. Skutkiem tego oddawna już znacznej części rodzących się corocznie dzieci **nie zapisuje się wcale do ksiąg stanu cywilnego.** Tymczasem dokładnie prowadzone metryki niezbędnie potrzebne są dla ścisłego obliczania ludności, przy poborze rekruta, przy oznaczaniu pełnoletności, przy zatwierdzaniu praw dziedzicznych i t. p. Według świadectwa rosyjskiego popa **Fudela**, w czterech tylko w guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej i augustowskiej, włościan nie zapisanych do ksiąg ludności liczyć można obecnie przeszło 17.000. W konsekwencyi brak aktów stanu cywilnego odbija się także niekorzystnie i na ekonomicznem położeniu tych nieszczęśliwych. Jeżeli włościanin nie może odebrać spadku lub zapisu dla braku dowodów pochodzenia; jeżeli skutkiem intryg i malwersacyj złych ludzi, jacy zawsze znajdą się w wiejskiej społeczności, może być pozbawiony części swej ojcowizny, lub całego dorobku: jeżeli pisarz gminny może mu stawiać nieprzezwyciężone przeszkody do otrzymania paszportu, gdy chce iść na zarobek: to oczywiście materyalne położenie takiego włościanina i jego rodziny jest niepewnem i niezabezpieczonem prawnie, i łatwo zrozumieć, że takie nienormalne położenie prowadzi do nieładu ekonomicznego i do niezadowolenia z otaczających stosunków i urządzeń społecznych.

W tem także tkwi ukryta i niewyjaśniona publicznie przyczyna emigracyi włościan z grodzieńskiej i innych sąsiednich gubernij. Dziennik rosyjski wyraża przekonanie, że ta sama przyczyna musi być również jedną z głównych sprężyn wzmagającej się w ostatnim czasie emigracyi ludu z Królestwa Polskiego, mianowicie zaś z miejscowości, znajdujących się w pobliżu gubernij litewskich i białoruskich, w których tak znaczna jest liczba opornych, czyli jak ich rząd rosyjski nazywa, „zatwardziałych“ unitów.

To samo powiedzieć można o tych katolikach, którzy zmuszeni są ukrywać swoje wyznanie przed władzami cywilnemi. Jako zapisani do ludności prawosławnej, nie mają prawa chrzcić swych dzieci u księży katolickich, czynią więc to pokryjomu, co oczywiście sprowadza te same zgubne następstwa pod względem politycznym i ekonomicznym. Różnica, według słów dziennika rosyjskiego, na tem jedynie polega, że „dzieci opornych unitów“ wychowują się poza wszelkim umoralniającym wpływem religii i kościoła, co prowadzi stopniowo do moralnego zdziczenia i ateizmu, podczas gdy dzieci ukrywających się katolików żyją znowu w wiecznej rozterce duchowej pomiędzy dwoma chrześcijańskiemi wyznaniami, i nie ma co ukrywać, że najczęściej czują nienawiść do tego właśnie wyznania, do którego urzędownie należą, gdyż widzą w niem przyczynę swych cierpień i nieszczęść życiowych“. Tym sposobem — mówi *Russkaja Zizń* — wzrastają całe pokolenia, moralnie okaleczone i doznające ze strony państwa okrutnej niesprawiedliwości która dotyka ich pierwej jeszcze, zanim na świat przychodzą! Święte słowa, zaszczyt przynoszące szczerości i bezstronności dziennika rosyjskiego.

Ciekawe zjawisko — pisze dalej *Russkaja Zizń* — obserwować można w wojsku rosyjskiem na Litwie. Z liczby rekrutów, zapisanych do wyznania prawosławnego, mnóstwo okazuje się później katolikami: jedni szczerze oświadczają swym przełożonym, że nigdy nie mieli w swym rodzie nikogo prawosławnego; drudzy przyznają się nibyto do prawosławia, ale nie umieją ani jednej modlitwy prawosławnej i modlą się z katolickich książek do nabożeństwa po polsku. Zastanawiano się nad przyczynami tego dziwnego zjawiska i nieraz przypisywano to intrygom i propagandzie księży katolickich; a rzecz tłómaczy się bardzo prosto gdy się zważy, że właśnie w tym czasie do poboru wojskowego należą wnuki nawróconych w 1839 roku przy pomocy oddziałów kozackich i synowie nawróconych w 1864—1865 roku przez agentów Murawiewa. Setki tysięcy tych „nawróconych“ wyznaje urzędownie prawosławie, ale w duszy i w zwyczaju katolicyzm.

Publicysta rosyjski utrzymuje, że już w kilka lat po ustąpieniu Murawiewa powrót tych „nawróconych“ na łono katolicyzmu odbywał się na olbrzymie rozmiary. Wówczas to wileński generał gubernator Albedyński zwrócił się w 1875 roku do prawosławnego arcybiskupa wileńskiego Makara, późniejszego metropolity moskiewskiego z prośbą o wyszukanie środków celem utrzymania i umocnienia „nawróconych“ w prawosławiu, na co tenże odpowiedział w liście do Albedyńskiego: „Ponieważ nawracali ich agenci i czynownicy, niechajże teraz władze cywilne troszczą się o utrzymanie ich i umocnienie w wierze“. Oryginał tego listu przechowuje się dotychczas w archiwum kancelaryi generał-gubernatora wileńskiego.

Rząd rosyjski literalnie zrozumiał ironiczną radę dostojnika cerkwi i chwycił się najprzewrotniejszych środków represyjnych, które oczywiście wydały tylko zgubne owoce, i to nietylko w stosunkach lokalnych, ale przyczyniły się także do obniżenia znaczenia i wpływu prawosławia w oddalonej Rosyi. „Opornych unitów — pisze *Russkaja Zizń* — rozesłano w drodze administracyjnej *(administratiwnym poriadkom)* do oddalonych gubernij: orenburskiej, tomskiej, tobolskiej, w których wielce rozpowszechnionem jest sekciarstwo. Zesłańcy ci, otoczeni w oczach tłumu aureolą męczeństwa za wiarę, zdobyli wielki wpływ i zjednali sobie szacunek sekciarzy, których też bardziej jeszcze umocnili w odstępstwie i nienawiści do prawosławia. Poświadczają to naoczni świadkowie, i to popi rosyjscy, w swych raportach i sprawozdaniach.

Ostatecznie wynikiem cerkiewnej polityki rosyjskiej, według świadectwa wyjątkowo szczerego dziennika rosyjskiego, jest podkopanie powagi państwa i państwowej religii, umocnienie ducha katolicyzmu na Litwie i zaostrzenie stosunków socyalno politycznych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 8 stycznia.

(:) Lwów znajduje się wobec bardzo niedalekiej **zmiany statutu miejskiego.** Oddawna kwestya pokutowała w sferze projektów, lecz w tym roku istotnie energicznie się do niej zabrano. Sekcye Rady miejskiej roztrząsają ją tak iż prawdopodobnie jeszcze w bieżącej sesyi sejmowej przyjdzie ona do ustawowego traktowania.

Projekt zmiany statutu miasta Lwowa wprowadza w miejsce trzechletniego, **sześcioletni okres wyborczy**, przyczem jednak nie będzie cała Rada odrazu ustępowała, jak to się działo dotychczas, ale **co trzy lata** na przemian jedna połowa mandatów poddawać się będzie pod ponowne wybory. Godności prezydenta i wiceprezydenta ważne być mają na lat 6. Referent tej sprawy w sekcyi V dr. **Małachowski** przedstawił [illegible] cały szereg innych zmian, między innemi zaproponował w miejsce sekcyi II finansowo-administracyjnej, utworzenie „**Wydziału miejskiego**“, któremuby nadto przydzielono niektóre atrybucye innych sekcyj Rady miejskiej. Wydział ten miałby też prawo i obowiązek wydawania asygnat, na wydatki uchwalone przez Radę miejską, z prawem przekroczenia uchwał do wysokości 10%, dalej do niego miałoby należeć mianowanie urzędników i nauczycieli.

Jednakże sekcya V nie przystała na te propozycye referenta, twierdząc, że zbyt wiele kosztowałyby pensye członków Wydziału, zgodziła się natomiast na pewne innowacye w duchu powyższych wniosków jednak pod warunkiem, że określi je nie statut miejski, tylko regulamin Rady miejskiej, przez nią uchwalony. Godzi się więc sekcya V na przekazanie spraw administracyjnych, mianowania niższych urzędników i t. d. albo prezydentowi, albo też jakiemuś ciału utworzonemu w Radzie.

Na pochwałę i uznanie radnych miasta Lwowa podnieść trzeba w obradach nad zmianą statutu jeden motyw. W obecnych czasach, kiedy to domaganie się rozszerzenia prawa wyborczego staje się coraz głośniejszem i powszechniejszem, koła reakcyjne wszelkiemi środkami ukradkiem, przez tylną furtkę, starają się je umniejszyć. Tak więc i teraz poczęły one gwałtownie na lwowską Radę miejską napierać o taką zmianę statutu miejskiego, **iżby głosujących przy wyborach do Rady miasta Lwowa podzielono na Koła, reprezentujące rozmaite interesa i aby każdemu z tych** kół przyznano pewną ilość mandatów. Ale sekcya V **odrzuciła ten projekt.** Prawo wyborcze postanowiono rozszerzyć znacznie na niżej opodatkowanych, aż do granicy opłacających 3 złr. 50 ct. podatków bezpośrednich rocznie, przez co w miejsce 7.588 wyborców dzisiejszych będzie uprawnionych do głosowania 12 575, a głosowanie ma być zdecentralizowane, bo nietylko w ratuszu ale i po przedmieściach będą urny wyborcze. Jest wszelka nadzieja, że już najbliższe wybory do lwowskiej Rady miejskiej, w lutym 1896, odbędą się wedle nowego statutu.

Powracam jeszcze do spraw **powystawowych.** Dnia 27 b. m. odbyć się ma **wręczenie adresu prezesowi wystawy ks. Adamowi Sapieże.** Początkowo uroczystość ta miała się odbyć w Krasiczynie, lecz teraz ułożono urządzić ją we Lwowie, dokąd zjadą reprezentanci rozmaitych miast. Wśród podpisów na adresie nie widać z wybitnych osobistości nazwisk ks. Sanguszki i hr. Badeniego, a z krakowskich hr. Stanisława Tarnowskiego.

Bytom, 6 stycznia.

Do broni, Polacy na Górnym Śląsku powstają, — zawołał tu ksiądz **Ronczka** z Chropaczowa do swoich towarzyszy, a są nimi urzędnicy tamtejszych fabryk i kopalń, aby jak najprędzej pokonać i ubezwładnić owych powstańców polskich.

Jeszcze w sierpniu r. z. założono w Chropaczowie **Towarzystwo polskie** pod tytułem „**Oświata**“, którego celem było popieranie nauki polskiej. Gdy członkowie tego Towarzystwa zaprosili księdza Ronczkę, aby przyjął protektorat nad Towarzystwem, nie dał im żadnej odpowiedzi, tylko w dwa tygodnie później z kazalnicy wołać zaczął, że to są sami socyaliści i buntownicy kościoła, i jako grzech śmiertelny przedstawił należenie do owego Towarzystwa. Gdy jednak pogróżki te nie poskutkowały, kazał zawołać do siebie właściciela sali, w której Towarzystwo „Oświata“ swoje posiedzenia odbywało i groził mu, że wszystkie inne Towarzystwa niemieckie przestaną jego sali używać, jeżeli nadal będzie skarbnikiem w Towarzystwie polskiem i użyczał będzie sali dla członków „Oświaty“. Właściciel sali uległ w końcu groźbom księdza i Towarzystwo „Oświata“ musiało wynajmować lokal u żyda. Ażeby zaś na jakiś czas uniknąć wszelkich przeszkód ze strony ks. Ronczki, uradzono, aby nadal o posiedzeniach „Oświaty“ w żadnej gazecie, t. j. ani w bytomskim *Katoliku*, ani w *Nowinach Raciborskich*, żadnej nie zamieszczać wzmianki, co też aż do soboty przed Bożem Narodzeniem czyniono. Dopiero w sobotnim numerze *Katolika* z dnia 22 grudnia r. z. ogłoszono termin posiedzenia „Oświaty“ oraz zapowiedź teatru amatorskiego, co gdy ks. Ronczka przeczytał, zaraz pojechał do naczelnika policyi, ten zaś kazał zawołać do siebie właściciela lokalu „Oświaty“ i nakazał mu, aby nie wpuszczał członków do sali, w samą zaś wilię przed Bożem Narodzeniem **zostało Towarzystwo publicznie przez policyę rozwiązane.** Motywa podano w następującej formie: „Towarzystwo „**Oświata**“ zostało wskutek wykroczenia przeciw ustawom o stowarzyszeniach i za **dążności zagrażające społeczeństwu** rozwiązane. Ktoby się odważył gdziebądź zwoływać zgromadzenie tego Towarzystwa, ulegnie karze od 15 do 150 marek z 3-miesięcznem więzieniem; ktoby zaś do Towarzystwa przystąpił, podlega tej samej karze“.

Takie ostre rozporządzenie wydała policya przeciw polskiemu Towarzystwu, ostrzejsze, niż przeciw socyalistom, gdyż tym wolno posiedzenia odbywać, gdy nam biednym Polakom, którzyśmy swojemi piersiami w wojnach roku 1866 i 1870 zasłaniali kraj, ażeby nie puścić nieprzyjaciela poza niemieckie granice — nic dzisiaj nie wolno? — Całą tę sprawę uważamy za następstwo intryg ks. Ronczki, który także zapomniał, jak go polski robotnik bronił w czasie walki kulturnej za rządów Bismarka.

Tutejsze okoliczne Towarzystwa, które znały zasady Towarzystwa „Oświaty“, zatrwożyły się wielce i oczekują tylko dnia, w którym policya znów ogłosi je, jako dążące do przewrotów i szkodliwe dla społeczeństwa.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 9 stycznia.*

Z niezwołanych dotąd Sejmów przedlitawskich rozpoczną w bieżącym tygodniu obrady Sejmy dalmatyński, istryjski i tryesteński. W dalmatyńskim Sejmie spodziewać się można wniesienia adresu z żądaniem o ponowną inkorporacyę Dalmacyi do trójjedynego królestwa. W ubiegłym roku podobny wniosek z powodu szybkiego zamknięcia sesyi nie mógł przyjść pod obrady. Sejm istryjski zajmie się niewątpliwie sprawą tablic urzędowych i rozpatrywać będzie zażalenie Włochów na sposób układania list sędziów przysięgłych.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu czeskiego wnieśli niemieccy posłowie interpelacyę do namiestnika, o utworzenie obwodowego sądu w Trutnowie. Sprawa ta wywoła zapewne silną opozycyę. Poseł **Vaszaty** uzasadniał wczoraj wniosek swój o zmianę ustawy o reprezentacyach powiatowych w tym duchu, i by prezesi rad powiatowych nie byli zatwierdzani przez cesarza. Mowca dowodził, że rząd nadużywając ustawy mści się na swych politycznych przeciwnikach, i nie zatwierdza z zasady kandydatów młodoczeskich. Vaszaty mówił więcej niż godzinę i zażądał w końcu przekazania wniosku komisyi dla spraw powiatowych i gminnych. Żądaniu temu jednak Izba nie uczyniła zadość. Wniosek odrzucono zaraz w pierwszem czytaniu wszystkiemi głosami przeciw głosom Młodoczechów.

Sytuacya na Węgrzech nie zmieniła się, choć przesilenie końca doczekać się jeszcze nie mogło. Dziś zbiera się Sejm węgierski, a dr. **Wekerle**, jak przepowiadano, miał już na dzisiejszem

MOGIŁA.

LISTY i NOTATKI MAURYCEGO ZYCHA.

5 (Ciąg dalszy).

Pewnego pięknego poranku zbudził mnie ze snu bardzo rano hałas w koszarach. Ubrałem się szybko, wcześniej niż moi koledzy, i wszedłem do sali żołnierskiej. Oczom moim przedstawił się pejzaż następujący. Żołnierze byli poubierani w szynele, mieli na sobie tornistry i stali w szeregu, trzymając karabiny przy nogach.

Przed frontem przechadzał się sam pułkownik. Jest to niski, szczupły i elegancki Grek — Leonidas Iwanowicz Pizipios. Oczy ma prześliczne, czarne, ale złe, jak u pewnego gatunku rozmaitych kundysów owczarskich. Orli, chrząstkowaty, przepysznego kroju nos jego zgina się często od jadowitego uśmiechu, głowa, ozdobiona czarnemi kędziorami, przechyla się na bok, kiedy łagodnie na pozór zaczyna indagować. Jest to nieposzlakowany służbista, majster między pułkownikami. Zdarza się, że staje niespodziewanie w koszarach i sam zaczyna słuchać katechizmu żołnierskiego Wyobraź sobie jakiegoś Łotysza, albo Czuchnę, który ani jednego rosyjskiego wyrazu nietylko nie rozumie, ale nie może, literalnie nie może, wykrztusić; jakiegoś żmudzkiego parobka, albo ciurę kirgiza, gdy im każą **wykuć** na pamięć cały kodeks patryotyczny i deklamować przed pułkownikiem. Żaden na świecie zbłąkany pies, żaden zając, ścigany przez ogary, nie czuje takiej trwogi, takiej ohydnej trwogi, jaka trzęsie wówczas tych, — żal się Boże, — ludzi. Pułkownik Pizipios słaby jest na nogi (choruje nieborak na niеładny przymiot) — podpiera się tedy grubą trzcinową laską o srebrnej gałce.

Tego poranku przechodził od żołnierza do żołnierza i zadawał na wyrywki pytania z katechizmu. Stanął przed wybladłym Kurlandczykiem i zapytał:

— Kogo nazywamy wrogiem wewnętrznym ojczyzny?

Widać było wyraźnie, jak żołnierz skupiał uwagę i pamięć. Nadaremnie!... Obce wyrazy splątały mu się w mózgu.. Stał wybladły i patrzał na wodza wytrzeszczonemi oczyma. Pizipios powtórzył pytanie:

— Kogo nazywamy wrogiem wewnętrznym ojczyzny?

Żołnierz poruszył wargami i wyszeptał jakiś wyraz... Pułkownik powoli przesuwał w ręce laskę: srebrna jej gałka opadała nieznacznie ku dołowi. Powtórzył pytanie raz jeszcze głosem wyraźnie cieniującym sylaby i jakby żałosnym. Poczekał przez chwilkę, a nie otrzymawszy odpowiedzi, podniósł laskę i trzepnął nią obrońcę szerokiej ojczyzny. Karabin wysunął się żołnierzowi z ręki. To doprowadziło pułkownika do pasyi: szturchnął młodzieńca w piersi tak mocno, że padł na wznak. Wtedy począł go kopać eleganckiemi butami, przeważnie w brzuch, choć i twarzy nie oszczędzał. Widocznie należy do ludzi, których widok krwi rozjusza, bo odszedł już i znowu powrócił, aby zemdlonego raz jeszcze uderzyć obcasem. Nozdrza jego klasycznego nosa nerwowo drgały i różowe usta uśmiechały się melancholijnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam Ci że trzeba było olbrzymiego tchórzostwa, aby nie podejść wówczas do niego i nie przedstawić się wyraźnie:

— Mam honor przedstawić się. Jestem junkier 43 Astrachańskiego pułku piechoty, — taki i taki. — wewnętrzny wróg ojczyzny.

Nie podszedłem, rzecz prosta, bałem się natomiast pospołu z żołnierzami i feldfeblami, oczekując na moją kolej. Niestety — wódz odmówił mi nawet przyjemności współcierpienia z towarzyszami broni. Dostrzegłszy, że stoję na końcu szeregu, powitał mnie uprzejmie i przemówił łaskawych słów kilka. Tak się przedstawia egzamin. A lekcye i repetycye? Feldfebel a częściej *diad'ka*, siada na stołeczku przed jakimś analfabetą i karze mu powtarzać za sobą długie zdania kodeksu. Każdy wyraz opuszczony, albo przekręcony, podpowiada uczniowi, bijąc go pięścią w zęby. Istnieje, możnaby powiedzieć, pewien rodzaj prawa zwyczajowego, dzięki któremu stary żołnierz odbija na zębach i obliczu rekruta szturchańce, które sam niegdyś otrzymał.

Po takiej lekcyi uczeń ze spuchniętemi policzkami idzie z nauczycielem na papierosa. Zaciągają się dymem szczypty grubego tytoniu, owiniętej w skrawek gazety i opowiadają sobie nawzajem pornograficzne klechdy ludowe *(„zawietnyja skazki“)* w najlepszej komitywie.

Po osiedleniu się w koszarach, postanowiłem przedewszystkiem, jako humanista, zbliżyć się i zaprzyjaźnić z żołnierzami. Życzliwość ich pozyskałem sposobem wcale łatwym. Ponieważ nie jem z kotła, skarb państwa wypłaca mi, w zamian za strawę niezjedzoną, rs. jeden, kop. czterdzieści miesięcznie. Sumę tę przeznaczyłem na mięso dla kolegów, to znaczy, że kucharz nabywa za te pieniądze dziesięć funtów mięsa i *(si fabula vera)* wrzuca je do wspólnego kotła. Jeżeli owe dziesięć funtów pokrajesz na trzydzieści kawałków, a każdy kawałek na 160 części, to otrzymasz ten właśnie kęsek, jaki każdy ze współtowarzyszów w rocie, dzięki mnie, codzień przełyka. Takim kawałkiem „gawędziny“ można zdobyć przyjaźń ludzką.... *mirabile dictu!* Przestali na mnie patrzeć z ironią, nazywać mnie w oczy *panyczem*, a za oczy *polaczyszką*. Co prawda — zaimponowałem im oprócz tego wytrwałością w marszu, jazdą na welocypedzie (w narzeczu żołnierskiem *sabieda)* i oczarowałem sztukami gimnastycznemi. Czasami ksztuszę się haniebnie paląc po koleżeńsku machorkę, — no, ale cóż począć? Powrót do siarkowodoru, dziegciu, machorki, słowem do natury, daje mi przynajmniej niejakie zadowolenie moralne. To zadowolenie moralne jest zapewne jedną z samo-obłud, jedną z pajęczyn, za pomocą których bezwiednie staramy się zatkać i zagoić wiekuistą ranę naszego serca, ranę ludzkości.

Tak. Obaczmyż teraz, jak wygląda dr. Wiłkin. Młodszym lekarzem w naszym pułku jest dr. Wiłkin. Jest to młody jeszcze człowiek, ale już zdeklarowany suchotnik w agonii i zdeklarowany „**gorzki**“, jak mówią Rosyanie; pijanica w agonii. Warto go widzieć podczas rozmaitych rewizyj sanitarnych!..

Pewnego razu wieczorem ogarnęła mnie okrutna, ckliwa nuda. Koledzy-junkrowie grali w karty, w szyby wiatr stukał i trzepał deszcz jesienny. Strzeliło mi do głowy nagle postanowienie pożyczenia [illegible]wiek książki, choćby medycznej, od W[illegible].

Poszedłem do niego. Leżał już w łóżku, a raczej w [illegible] i śmiechach starego siennika, nakryty szynelem oficerskim. **Dieńszczyk** wpuścił mnie do izby niechętnie i stanął przy drzwiach w niepewności, jakby oczekiwał, że „**dochtur**“ wyrzuci mnie za drzwi, bez żadnej zwłoki. Wiłkin podniósł głowę, patrzał na mnie błędnym wzrokiem z pięć minut i wyciągnął wreszcie rękę, podobną do badyla łopianu. Wskazał mi ruchem głowy miejsce obok siebie na łóżku (żadnych stołków nie było) i skinął na służącego, aby się wynosił. Skoro zostaliśmy sami, zapytał obcesowo:

— No i cóż tam, marzycielu? Źle wszystko idzie?

Zdębiałem nieco i poruszyłem się niecierpliwie.

— Dlaczego nazywasz mnie marzycielem, doktorze? — zapytałem z energią.

— Bo to z oczu widać, — odpowiedział spokojnie

— Nie rozumiem...

— Dajże pokój, młodzieńcze! Wiem ja dobrze, gdzie raki zimują... Rubel kopiejek czterdzieści na mięso dla sołdatów oddaje i pyta jeszcze. A dlaczego nazywasz mnie, doktorze?.. Lepiejbyś poszedł za te pieniądze do jungfrau, — no, potem przyszedłbyś do mnie, to swoją drogą... Ja mam dobre serce... Może złopniesz szklaneczkę?

— Tak, jeśli doktor masz gorącą herbatę...

— Herbatę? Kiełbaśniki tylko herbatę pijają. Wódki, mówię, szklaneczkę złopnij! To jest najlepsze lekarstwo na wszelkie „Arkadye“ i te rozmaite współczucia.. Na mięso żołnierzom rubel czterdzieści!... Ładny kawaler w pułku! Filantropie zaprowadza, a, kto jego wie, może i samą komunę wystrychnie. Gadaj! Może ty, Jean Jacques, każesz nam wszystkim jednakową ilość mięsa jadać i będziesz na wszystkich jednakową ilość kieliszków gorzałki wydzielał, a? co? A wiesz ty o tem, że kucharz za twoje pieniądze trzydzieści razy do jungfrau pójdzie, a później znowu do mnie!... Skaranie boskie!..

— Sam doktor pijesz za dużo — rzekłem, okrywając szynelem jego obnażone nogi.

— Co ty powiadasz, młody centuryonie? Za dużo piję? A czy ty wiesz, przeklęty Polaku, co powiedział sam Iwan Siergiejewicz Turgieniew? Powiedział: „kubeł czystej wódki ściskając w pięści, czoło wsparłszy o biegun północny, a pięty o Kaukaz, śpi snem nieprzespanym ojczyzna, Rosya święta!“ Znakomicie powiedział filantrop Iwan Siergiejewicz... Należy spać, aby złopać, a złopać, aby spać. Na tej osi święta ojczyzna stoi. A zresztą jakże można inaczej? Jeżeli nie pić wódki, tylko herbatę, — zaraz filantropia, Arkadya, a potem *en avant marsz!* z miejsca zamieszkania wprost na samotną wyspę Sachalin.

Ostry i gwałtowny kaszel przerwał jego śmiech nieprzyjemny. Zaledwie się uspokoił, znowu zaczął:

— Ot, kolega pański, junkier Biezdonyszkin, ten ma głowę na karku! Wczoraj zaprosił mnie i sztabskapitana Klukę na kieliszek do starych Germanek. Poszliśmy i porządnie pałki zalali. Kluka okno wywalił i na czworakach poszedł do domu, a ja wytrwałem i Biezdonyszkin wytrwał. Tęgi to łeb — ho — ho — ho! Wydał całe dwa ruble i doskonały poemat opowiedział. Jego ojciec, czcigodny nasz pop Anastazy Serafinowicz, ma dwie córki — widziałeś? Maliny! Niewinne maliny!

Podniósł się i usiadł na posłaniu, parskając złym śmiechem.

(C. d. n.)

posiedzeniu podać wiadomość o zamianowaniu nowego premiera. Czy to rzeczywiście nastąpi, doniosą zapewne telegramy, gdyż w chwili, gdy te słowa piszemy, ani hr. Khuen-Hedervary ani nikt inny stanowczej misyi utworzenia gabinetu nie otrzymał jeszcze w mandacie od króla. Wczoraj miał dotychczasowy ban kroacki ponownie konferować z kilku ministrami i wybitnymi członkami stronnictwa liberalnego zastrzegając sobie, że z wyniku tych narad złoży jeszcze monarsze sprawozdanie. Hr. Khuen jest wprawdzie zdecydowany objąć przewodnictwo w przyszłym gabinecie. stawia wszakże dwa warunki: 1) aby grupa skupiająca się około hr. Juliusza Szapary'ego, a co do programu ze stronnictwem liberalnem zgodna, nie stawała w opozycyi do nowego rządu, 2) aby stronnictwo liberalne gabinet Khuena poparło nietylko w chwili obecnej skutecznie i szczerze, ale też trwale na przyszłość. Do pierwszego warunku odnosić się miała ponowna audyencya Szapary'ego u cesarza. Również i drugi warunek, jak słychać, nie powinienby natrafić poważnych trudności w wykonaniu. Wobec dzisiejszego stanu rzeczy spodziewać się więc należy rychłego zakończenia nienormalnych stosunków politycznych, stworzonych przesileniem węgierskiem.

Z Niemiec.

Parlament niemiecki podjął wczoraj o godzinie 2 po południu obrady po feryach świątecznych. Jak wiadomo przerwano obrady podczas pierwszego czytania projektu rządowego przeciw „stronnictwom przewrotu“ po mowie reprezentanta rządu Nieberdinga, gdyż Izba była zdekompletowana. Chwila to była najmniej sposobna do przerwania obrad, gdyż mowa reprezentanta rządu utonęła w „niepamięci fali“, zanim parlament zebrał się na nowo.

Na początku wczorajszego posiedzenia odczytano pismo ks. Hohenlohego, syna kanclerza, w którem tenże oznajmia, że został wprawdzie zamianowany radcą legacyjnym, lecz nie uważa przez to mandatu swojego do parlamentu za wygasły. Następnie z porządku dziennego przystąpiono do dalszych obrad nad projektem anti przewrotowym, a pierwszy zabrał głos poseł socyalno-polityczny Auer.

Rozgoryczenie przeciwko rządowi i prezydentowi Izby, źle wróży o losach projektu anti przewrotowego. Wiele zależeć będzie od stanowiska, jakie w tej sprawie zajmie centrum, które jednak w projekcie rządowym upatruje także niebezpieczeństwo dla swobód kościelnych i dlatego z nieufnością na niego spogląda.

Z Paryża.

W prasie francuskiej i włoskiej toczy się obecnie ożywiona dyskusya na temat powodów odwołania z Paryża ambasadora włoskiego Ressmanna. Z rozmaitych wersyj prasy nie podobna ocenić dokładnie właściwej przyczyny odwołania; zdaje się jednakże że najważniejszą rolę odgrywa tu osobiste nieporozumienie pomiędzy Crispim a Ressmannem. Premier włoski zarzuca ambasadorowi, że po znanych zajściach nietylko nie zrobił nic dla oczyszczenia go w opinii Francyi ale nawet był poniekąd w porozumieniu z dziennikami francuskiemi, które w jak najgorszem świetle przedstawiały ministerstwo włoskie i zakulisowe stosunki polityczno-finansowe we Włoszech.

Jak wiadomo z telegramów paryskich, Gérault-Richard wybrany został na deputowanego w 13 okręgu paryskim, co naturalnie zrobiło niemałą sensacyę, gdyż wobec dokonanego wyboru spodziewać się można że Izba zażąda uwolnienia z więzienia socyalisty, odsiadującego karę za ubliżenie w prasie prezydentowi republiki. Ministerstwo postanowiło sprzeciwić się uwolnieniu Gérault-Richarda z więzienia, i w razie przeciwnego zdania Izby, poda się do dymisyi. W każdym razie odnośna interpelacya, zapowiedziana przez socyalistów, da powód do nader ożywionej i zapewne burzliwej dyskusyi. Do poparcia kandydatury Richarda w 13 okręgu przyczynił się znacznie znany deputowany-socyalista i znakomity mowca Jaurès, wydalony niedawno z posiedzeń Izby na mocy obowiązującego regulaminu.

W sprawie o wymuszania, organ Cassagnac'a *Autorité* donosi, że minister sprawiedliwości przedłożył Radzie ministrów pismo prokuratora, w którem tenże żąda wydania władzom sądowym trzech członków parlamentu, skompromitowanych w sprawie kolei południowej.

Dziennik *Le XIX Siècle*, skompromitowany w sprawie wymuszań dziennikarskich, uznał się za zbankrutowany i przestanie wychodzić.

Z Petersburga.

Telegram *Kuryera Warszawskiego* donosi z Petersburga że z powodu jubileuszu arcybiskupa metropolity Kozłowskiego minister spraw wewnętrznych Durnowo odwiedził jubilata, aby mu osobiście złożyć życzenia; to samo uczynił zarządzający departamentem wyznań obcych Mosołow i jego pomocnik Albedyński. Powinszowania składali jubilatowi: kapituła, profesorowie seminaryum i akademii duchownej. W imieniu akademii rektor biskup Simon odczytał adres i wręczył księdzu arcybiskupowi ornat biały, wyszywany srebrem. Kapituła złożyła mu w darze złoty krzyż. Wieczorem u ks. Kozłowskiego odbył się obiad na 50 osób.

W politycznych kołach petersburskich głównym przedmiotem rozmów są ewentualne zmiany osobiste w obsadzeniu wyższych stanowisk urzędniczych. W pierwszym rzędzie należy tu wymienić sprawę obsadzenia ministerstwa komunikacyj po ustąpieniu Kriwoszeina. Kandydatura Iwaszczenkowa, pomocnika ministra skarbu, według najświeższych wiadomości, nie ma pewnych widoków. Natomiast wymieniają jako najprawdopodobniejszą kandydaturę senatora Fadejewa, którego Rada stanu ma przedstawić carowi w liczbie trzech kandydatów, jako najodpowiedniejszego do objęcia urzędu opróżnionego po Kriwoszeinie.

Dotychczasowy pomocnik ministra komunikacyj generał Petrow zostanie prawdopodobnie szefem inżynieryi wojskowej w miejsce zmarłego generała Zabotkina.

Mówią, że minister sprawiedliwości Murawiew wzdraga się przyjąć tekę ministerstwa spraw wewnętrznych, a to z powodu, że nie solidaryzuje się z instytucyą naczelników ziemskich, przedstawiającą reakcyjne urządzenie, niewłaściwe choćby już z tego powodu, że pomięszano tu władzę sądową z władzą czysto polityczną.

Wieść o zamierzonem jakoby powołaniu szefa sztabu generalnego Obruczewa na ambasadora w Berlinie, jak się zdaje, była nieuzasadnioną pogłoską. Obecnie mówią znowu o zamiarze mianowania Obruczewa na głównego naczelnika Kaukazu, co byłoby do pewnego stopnia objawem niełaski carskiej.

Wyjazd króla z Warszawy

(dnia 9 stycznia 1795).

Po trzydziestoletniem panowaniu na tronie polskim i po trzydziestoletniej służbie Katarzynie, nastąpił nowy rozkaz z Petersburga, który wypełnić trzeba było. Stanisław Poniatowski, król polski, miał opuścić Warszawę i udać się do Grodna, gdzie wyznaczono mu miejsce pobytu.

Wyjazd ten naznaczono na dzień 9 stycznia r. 1795.

Sądzę, że przymusowy rozkaz opuszczenia stolicy kraju, do której się tryumfalnie wjeżdżało, dzięki intrygom i poparciu dworu moskiewskiego, przykrym być musiał temu, który przez lat tyle, mimo klęsk i niepowodzeń umiał wesoło się bawić, jeżeli nie za swoje, to rosyjskie pieniądze...

Nastąpiły rozbiory kraju, upadło Kościuszkowskie powstanie, ale jeszcze pozostał królewski zamek w Warszawie, w którym Stanisław Poniatowski czuł się królem i monarsze odbierał honory, — teraz go stąd wywozili, przyszłość niepewna, nic też dziwnego, że mimo pozornego spokoju znać było na królewskiem obliczu wyraz boleści — odbierano mu to, co go najwięcej zaboleć mogło.

Opuścił więc miasto występne, jak się Katarzyna o Warszawie wyrażała, ażeby zamieszkać nad Niemnem i czekać dalszych rozporządzeń.

Gdyby król klęski zadane Ojczyźnie odczuwać umiał gdyby miał polskie serce, lub chociaż sumienie zdolne zrozumieć ogrom nieszczęść, spadających na kraj, w Grodnie znalazłby całe morze wspomnień, któreby zapalając wyobraźnię, dręczyły wspomnieniami i może u kresu władzy królewskiej zdobyłby się na krok samodzielny, odrzucając akt abdykacyi tronu. Ale serce polskie w królu tym wygasło, — sumienie stopniowo zobojętniało, a godność osobista oddawna rozpłynęła się w moskiewskich dukatach

Dzieje ojczyste i pamiątki Grodna były mu obojętne, chociaż to miasto jeszcze i teraz przemawiać umie murami zamku, w którym dokonał zacnego żywota Stefan Batory, tak jak on, król polski, — a cała różnica, że pracował dla dobra narodu, którego był władcą. Tam odbył się sejm Targowicy (1792 r), do której Poniatowski przystąpił, zdradzając zaprzysiężoną konstytucyę, — wreszcie dokonano drugiego rozbioru Polski, a na jednej z sesyj sejmowych Rosya postawiła wniosek zniesienia konfederacyi targowickiej której, jak twierdził Sewers, towarzyszyło przekleństwo całego narodu, a które dla celów moskiewskich dostatecznie wyzyskaną już była.

Król głuchy był na te wspomnienia i na te przekleństwa. Z największą obojętnością wychodził z zamku i jakby to dla niego zupełnie rzecz obca przypatrywał się czynnościom komisarzy rosyjskich i pruskich, rozgraniczających na Niemnie zabrane Polsce ziemie.

Spędzał dni spokojnie. Było co jeść i pić, — tytułowano go królem a warta zamkowa, złożona z żołnierzy rosyjskich, oddawała mu honory monarsze. Miał jeszcze to, bez czego czułby się nieszczęśliwym.

Orion.

Kronika.

Kraków, 9 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek o godz. 5 po południu. Po załatwieniu kilku spraw, objętych porządkiem dziennym nastąpi posiedzenie [illegible] celem obsadzenia [illegible] posad.

Rozpoczęcie rozdawnictwa obiadów najbiedniejszej dziatwie [illegible] nastąpiło wczoraj w obecności licznie zebranych pań opiekunek, zakonnic, księży i członków wydziału. W zastępstwie słabej hr. A. Wodzickiej witała dziatwę we wszystkich kuchniach wiceprezesowa komitetu pań-opiekunek profesorowa Pareńska. Wszystkie dzieci otrzymały z daru prezesowej hr. Wodzickiej książeczki do modlenia

Komitet po obliczeniu się z funduszami, które posiada i które do kasy jego wpłynąć mogą, uprosił na mocy uchwały walnego zebrania pań z dnia 2 b. m. dyrekcye wszystkich tutejszych szkół ludowych, ażeby z wykazanej pierwotnie liczby dzieci 852 wyznaczyły do korzystania z obiadów tylko te, których rodzice w największej nędzy się znajdują i koniecznie o to dobrodziejstwo dla swych dzieci proszą Około 500 takim dzieciom wydano wczoraj pierwszy obiad w pięciu klasztornych kuchniach komitetowych.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożył p. H B. 10 złr., w połowie na szkołę bialską

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. Leon Romowicz, notaryusz w Chrzanowie od p. H Loewenfeldowej z Londynu 10 złr. i 25 złr. zebrane podczas uczty pożegnalnej dla p. Józefa Rudzkiego

P. H Bi złożył 10 złr.

Dr. L. Gawełkiewicz ze Starego Sącza nadesłał 1 złr.

Wiadomości osobiste. JE. b. minister Dunajewski dziś rano odjechał do Lwowa.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Bieńkiewicza „Z Krynicy“, Bollera „Noc letnia“ i „Gęsi na pastwisku“, Cerchy „Portret mężczyzny“, Dębickiego i Makarewicza „Sarny“ Gersona Wojciecha „Ostatnia chmura“ i „Widok na wschodnie Tatry“, Krzeszowej „Martwa natura“, Lisiewicza „A gdzie verbum nobile?“, Wrońskiego „Dolina Hamar Dubana“, Żelechowskiego „Nędza“.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że ruch osobowy na szlaku Rawa Ruska—Sokal dnia 8 bm. podjęty, a ruch towarowy jeszcze nadal wstrzymany został.

P. Paszkowski, zaszczytnie znany w naszem mieście śpiewak baryton, urządza w sobotę w Tarnowie koncert przy współudziale artystów pp. Celińskiego i Lelewicza.

Nowy salon sztuki w Krakowie otworzył w tych dniach w domu p. Michała Bałuckiego przy ulicy Floryańskiej na II piętrze p. Frist, dotąd właściciel handlu w tymże domu się mieszczącego. — O nowym tym salonie *Świat* p. Zygmunta Sarneckiego, jako organ literacko-artystyczny, przynosi następującą wzmiankę:

„P. Frist, który w lecie jeszcze otrzymał od namiestnictwa pozwolenie na urządzenie wystawy sprzedażnej z dziełami sztuki, otworzył ją w dniu dzisiejszym. Nie ma on zamiaru współzawodniczyć z tak poważną instytucyą jak Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, reprezentującą wyższe, rozległe i szlachetne cele, lecz pragnie wytworzyć handlowe pośrednictwo — dogodne równie dla artystów, jak i dla nabywców — w zakresie utworów mniejszych, przystępniejszych dla uboższych kieszeni ze względu na ceny, a jednak posiadających niezaprzeczoną wartość artystyczną. Z wielką zabiegliwością i energią a zarazem z niezaprzeczonym smakiem zgromadził on w swym salonie dzieła Matejki, Jul. Kossaka, Wojciecha Kossaka, Tondosa, Włodz. Tettmajera Stanisława Radziejowskiego, Tadeusza Popiela, Apolinarego Kotowicza, Pociechy i wielu innych. Posiada obrazy, studya, szkice, akwarele, pastele, rysunki, utwory przez siebie nabyte, powierzone mu w komis, a nawet użyczone do przybrania ścian i stałego, tego pierwszego u nas prywatnego handlu obrazów, którego potrzeba oddawna uczuwać się dawała“.

Zmarli. Eleonora Rybakiewiczowa, żona radcy sądu kraj. wyż. w Krakowie, zmarła dnia 7 b. m. [illegible] roku życia.

Ryszard Straszewski, urodzony w Boguchwale w 1816 r., zmarł wczoraj w Krakowie.

Nowy urząd pocztowy. W Obertynie, powiecie horodeńskim, otwartą została stacya telegrafu, połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

Nędza nauczyciela ludowego. W okręgu grybowskim jest pewien nauczyciel (nazwisko znane redakcyi) który, po ukończeniu niższego gimnazyum, seminaryum nauczycielskiego i czterech lat służby na posadzie tymczasowego nauczyciela, otrzymał od 1 września 1894 stałą posadę w K. z płacą 300 złr. Z płacy tej wypada miesięcznie 25 złr. Żyłby jeszcze jako tako ten nieszczęśliwy, gdyby mu urząd podatkowy nie ściągał z niej 3 złr. na fundusz emerytalny, a 5 złr. za pobraną naprzód płacę w brzeskim okręgu, czyli razem 8 złr. Nadto chorując od dłuższego czasu na chorobę piersiową, zapożyczył się tak, że jest zmuszony co miesiąc po 5 złr. oddawać. Pozostaje mu zatem — po opłaceniu obsługi w kwocie 3 złr. — 9 złr na życie, ubranie i lekarstwa, albowiem dotychczas cierpi na piersi i żołądek.

Proszę sobie wyobrazić tego nędzarza. Zapach i smak mięsa jest mu od trzech miesięcy obcym, a jest nadzieja, że się z niem bliżej nie zaznajomi czas dłuższy. Żywi się tylko mlekiem, które mu dzieci do szkoły uczęszczające z łaski codziennie przynoszą, kapustą, ziemniakami i grochem bez omasty. Napełniwszy żołądek tak lekko strawnemi pokarmami, idzie on do klasy, gdzie go oczekują chciwe pokarmu duchowego dzieci wiejskie w liczbie 178.

Kiedy razu pewnego odwiedził kolegę w czasie, gdy tenże przebierał się w inne ubranie, nie mógł wyjść z podziwienia, że on ma drugie porządniejsze. Bo też nędzarz ten od kilku lat chodzi wciąż i zima i lato w serdaczku, przykrytym marynarką. O innych częściach ubrania, w opłakanym stanie się znajdujących, nie wspominamy. Możeby Rada szkolna krajowa ulitowała się nad nim i — zanim Sejm przedsięweźmie regulacyę płac nauczycielskich — wyasygnowała mu jakąś na razie zapomogę z funduszów na to istniejących.

Złoczów, 8 stycznia. (Kor. *N. Ref.*) Zjechał tu z Krakowa chór akademicki i dał wczoraj koncert na cele dobroczynne tutejszych instytucyj, mianowicie na zasilenie funduszów tutejszego Towarzystwa muzycznego. Już to samo, że młodzież akademicka krakowska nie szczędziła trudów, aby odbyć w zimie podróż dość odległą, bo 418 klm. wynoszącą, aby nieść bratniemu stowarzyszeniu pomoc, zasługuje na gorące uznanie. Chór akademicki wziął ster całego koncertu — wystąpił w 12 produkcyach, a nie brakło po każdym numerze zachwycających dodatków, których się uniesiona publiczność śród nieustających oklasków domagała. Ogólne wrażenie było podniosłe, porywające. Chóry bez skazy, głosy dostrojone harmonijnie, mimo nie wielu śpiewaków — siedm tylko osób — chóry były silne, tenor i baryton — jak mówią Włosi *di primo cartello*. Oczarowali tutejszą publiczność pieśniami ludowemi, krakowiakami Galla i mazurem Lewandowskiego. Tu na Rusi mają podobne produkcye niewypowiedziany czar i wywierają szczególniejszy urok. Nie mało też rozbawili akademicy publiczność odśpiewaniem humorystycznej kompozycyi Kotarbińskiego „Żab,“. Ogólna marka: „chór akademicki krakowski“, pokrywała wszystkie produkcye tak, że nazwiska utonęły w ogólnej harmonii. Występowali tylko z otwartą przyłbicą akademicy Malawski i Beeth. Z tutejszych sił artystycznych brały znamienny udział młode siostry Marya i Jadwiga Kordeckie, córki tutejszego kupca, odegraniem na fortepianie arcytrudnej Rapsodyi XIV Liszta. Ze z tego zadania wyszły zwycięsko, obsypane nieustającemi oklaskami, to dowodzi [illegible] postępów młodych amatorek w grze na fortepianie. P. Eustachy Zaleski, młody skrzypek, odegrał Wieniawskiego Legendę, a na usilne wywołanie Mazurka Szopena. Ton czysty, technika znakomicie rozwinięta dowodzą że wstąpił już w artystów szeregi. Złoczów posiada dzielnego deklamatora. Jest [illegible] urzędnik sądowy pan Władysław Dębski. Bez jego współudziału niema tu żadnego widowiska. Płomiennemi słowy wygłosił on „Tyrteusza“ i „Kroze.“

Ze Śląska. Walne zebranie Czytelni w Karwinej na Śląsku austr. odbyło się d. 6 b. m.

P. Janicki, prezes Czytelni, powitał przybyłych, zaznaczając, że bronić powinniśmy całą siłą naszych narodowych instytucyj, bo z dniem każdym coraz więcej nam wrogów przybywa. Ratować musimy nasze skarby narodowe, jak wiarę, język, obyczaje, tradycye; w rodzinie najbardziej powinny to czynić matki.

Obrona Warszawy w roku 1794

oblężonej przez Moskali i Prusaków.

22 (Ciąg dalszy).

d) Sanguszko Eustachy (siostrzeniec Ignacego Potockiego) nie należał do tych patryotów. którzy całem sercem umiłowali Ojczyznę, i żyli poświęceniem się wyłącznie dla Ojczyzny; nie miał nawet samodzielnego charakteru. Miewał wprawdzie szlachetne porywy, i rzucał się w szeregi walczących — był to wpływ jego wuja przezacnego Ignacego Potockiego, lecz nie dotrzymywał placu, i cofał się zawsze, powodując się zapewne usposobieniem swego ojca Hieronima wojewody wołyńskiego, który skłaniał się do Moskwy, w Kaniowie składał czołobitność Katarzynie, jako konsyliarz targowicki jeździł do Petersburga, a później został generałem moskiewskim, i którego złośliwa kasztelanowa Kamińska — zwała Ej-wej-mir (Listy str. 265) i którego żona (trzecia) Anna z Pruszyńskich namawiała J. Niemcewicza do zdrady (str. 184 Pamięt. Lipskie wyd.) [1]). Stosunki znowu przyjazne ks. Eustachego z księciem Józefem, wedle zdania Szujskiego, wpłynęły na niekorzystne sądy jego o Kościuszce. Książę Józef był sekundantem ks. Eustachego w jego pojedynku z Kazimierzem Rzewuskim, w zastępstwie ojca, który słuszne uwagi Rzewuskiego niesłusznie wziął sobie za ubliżenie.

I tak ks. Eustachy odbywa kampanię 1792 r., lecz zaraz w ślad za tem za poradą Stakelberga jedzie do Petersburga i mianowany zostaje brygadyerem-pułkownikiem kimburskiego pułku. W pamiętniku swym (str. 27) tak o tem pisze: „Czuję, iż gra idzie o to, bym wszedł w służbę (moskiewską). Ufam sobie, iż wyjdą jakoś z tej okoliczności. A tem samem poddaję się przemocy, i padam ofiarą mojej nieuwagi... To przeistoczenie sukni (polskiej na mundur moskiewski) w rozpacz mnie wprowadziło“. Dalej pisze, że wziął był dymisyę, ale nie musi to być [illegible]dą kiedy przybyłemu do Warszawy Igie[illegible]że przy sobie odbywać służbę — dyżurneg[illegible] kiedy? Kiedy Warszawa gotuje się do po[illegible] Wstyd musiał go pobudzić do upamiętania [illegible] połączenia się z patryotami. Bije się więc pod Szczekocinami, ale zaraz, pomimo że go Kościuszko przy sobie zatrzymywał, rzuca go i spieszy do księcia Józefa do Warszawy. Ranny w oblężeniu, leży w pałacu księcia Józefa „pod blachą“; tu go król odwiedza. Dowiedziawszy się o śmierci Julii Potockiej (kochał się w cudzej żonie) leci do Krakowa na jej pogrzeb [2]). Po wzięciu przez Suworowa Warszawy znowu r. 1795 wstępuje w służbę moskiewską (o czem przemilcza w pamiętnikach). R 1801 bierze dymisyę widzi się z Ignacym Potockim, i powraca w szeregi polskie. Odbywa kampanie 1809 i 1812 r., następnie bez opowiedzenia się nawet rzuca wszystko i wraca pod rządy moskiewskie (namówiony przez ks. Adama Czartoryskiego w Tarnowie). Ściąga przez to na siebie powszechne oburzenie, które stara się załagodzić żona jego Klementyna z Czartoryskich listem do Bignona. Książę Józef z tego powodu na radzie się odezwał: byłem jego przyjacielem, miał mój szacunek jako dobry Polak i waleczny żołnierz, ten czyn jego rozłącza nas na zawsze... dam mu (dymisyę), a dam w sposób taki, że stanie się dla niego dostateczną karą“. Odtąd aż do r. 1844 r. śmierci, cicho siedział w majątku swoim na Wołyniu, i nie brał żadnego udziału w r. 1831. Wyręczył go syn Roman, który prawością swego charakteru i długoletniem męczeństwem na Syberyi, dokąd z rozkazu cara Mikołaja gnany był piechotą okuty, i na Kaukazie, przywrócił Sanguszkom tę chwałę, jaką ich był okrył sławny książę Roman I-szy, bohaterski pogromca Moskali.

Na każdym kroku w historyi polskiej można spotkać, że synowie i potomkowie przez czyny swe znakomite i poświęcenie się dla Polski gładzą winy przodków swoich. Wobec tego wyrywa się z głębi duszy okrzyk: „O nic zginęła jeszcze Ojczyzna“.

Lecz oddawszy należną cześć wiekopomnemu księciu Romanowi II-mu, musimy ze ściśniętem sercem dalej o księciu Eustachym mówić. — Zważywszy to, cośmy o księciu Eustachym przytoczyli, niech każdy osądzi. czy człowiek tak chwiejny, jakim był książę Eustachy i oglądający się w tył (kto przyłoży rękę do pługa i w tył się ogląda, nie jest mnie godzien, mówi Zbawiciel nasz) mógł odczuć w duszy swej wielkość Kościuszki? Owszem, przy każdem o nim wspomnieniu dołącza jakieś słówko niedorzecznej krytyki (str. 32 43 45 i 46), czego nawet Szujski wydając pamiętniki jego i okadzając je pochlebstwem, nie mógł bez uwagi pominąć. Jakoż mówi (str. XXXV) „Przejście jego (od Kościuszki) do boku księcia Józefa, jako ochotnika wskazywać się zdaje pewne względem Kościuszki oziębienie, a sąd o mylnem oszczędzaniu Austryi, o błędach politycznych Kościuszki, jest zapewne zdaniem, które otoczenie księcia Józefa podzielało“. Ogędne, wymuszone wyrażenie się Szujskiego, mówi o oziębieniu, kiedy nigdzie nie ma nawet śladu nietylko gorącości ale i ciepła w sercu ks. Eustachego dla Kościuszki. Książę Eustachy jednego tylko Mokronowskiego wynosi, i to widocznie dla poniżenia Kościuszki — i tu już nie jak męża stanu politycznego, ale jako wodza (str. 36). A mówiąc o szczekocińskiej bitwie, wymyslone dziwolągi prawi i fałszywą opowieścią Kościuszkę w śmieszność podać usiłuje (str. 30 i 31). Ile tam słów, tyle zmyśleń.

e) Wedelstett, jeden z najzdolniejszych generałów, którego Kościuszko w wojnie 1792 r. miał sposobność ocenić i przez Kościuszkę z majora odrazu generałem mianowany, po bitwie pod Chełmem zrażony waśniami, jakie do wojska zaczęły się wkradać, pomimo najusilniejszych starań Kościuszki o zatrzymanie go, nie umiał się wyrzec osobistości swojej, podał się do dymisyi i i wyjechał za granicę. Niczem niepowetowana strata.

f) Jasiński generał, którego nawet Kalinka z uwielbieniem wspomina (Żywot Tadeusza Tyszkiewicza) on, co ożywił i dźwignął potęgą swej duszy Litwę, przez intrygi stronników powieszonego Kossakowskiego, którym dali się użyć niebacznie za narzędzie Kociołł i Wyssogierd, odwołany z Litwy, zastąpiony niedołężnym Wielhorskim, gorzko to uczuł, zabolała dusza jego boleścią prawie rozpaczna. Wielka, nienagrodzona szkoda że książę Józef nie chciał przyjąć dowództwa na Litwie. Raz, że przez to książę Józef mógł być usunięty od intryg stronnictwa królewskiego, i powtóre — sam odważny i śmiały ze śmiałym i odważnym Jasińskim — zgodziliby się niezawodnie i uratowaliby Litwę, a bez ratunku Litwy niemożebną było rzeczą uratowanie Polski.

g) Zajączek. Linowski, a w ślad za nim i inni do niechętnych dla Kościuszki zaliczają i Zajączka, ale najniesłuszniej. Cała rzecz w tem że Zajączek mianowany prezydującym w najwyższym sądzie kryminalnym, gdy wyrok tego sądu skazujący za zdradę biskupa Skarszewskiego na powieszenie, przez Kościuszkę został odmieniony na więzienie dożywotne, Zajączek ustąpił z sądu. I na tem wszystko się skończyło. Owszem, przed powstaniem i przez cały czas powstania Zajączek przywiązany był do Kościuszki. Do oszczerstwa pobudziła Linowskiego nienawiść jego do Zajączka z powodu, że Zajączek był siostrzeńcem Kołłontaja Następnie spotwarzenie Zajączka było skutkiem tego, że on, a nie ks. Adam Czartoryski został mianowany namiestnikiem. Cała partya Czartoryskiego z tego powodu była oburzoną i na Zajączku wywierała złość swoją, a Czartoryskiego, który dotąd z powodu swej służby moskiewskiej i namawiania Matuszewicza i Mostowskiego, ministrów Księstwa Warszawskiego, do podania sekretnego poddańczego adresu do cara Aleksandra, co było z ich strony wyraźną zdradą najgorzej był w Polsce widziany, zaczęto podnosić, wychwalać, zwłaszcza że i sam Czartoryski, urażony na Aleksandra za pominięcie go w naznaczeniu na namiestnika, stanął w opozycyi przeciw rządowi. Nie mógł naprawdę Aleksander większej uczynić przysługi Czartoryskiemu pomijając go, bo wprowadził go przez to na drogę patryotyczną, a to zasłoniło poprzednie jego wcale niepatryotyczne sprawy. Ks. Adam Czartoryski walczył w r. 1792, ale przy Kościuszce nie stanął, i przez cały czas powstania bawił za granicą. Opis Puław przez Dębickiego jest tylko panegirykiem, a nie monografią historyczną.

O Zajączku ob. St. Platera Mała Encyklopedya, Pamiętniki Engelharda, który, jako pułkownik moskiewski, będący w bitwie pod Chełmem również jak i Kopec w innem przedstawiają świetle tę bitwę, jak ją opisują nasi historycy, korzystniej dla polskiego wojska. I Niemcewicz, chociaż ślepo przywiązany do Czartoryskich i z tego powodu przeciwny Zajączkowi. mówi jednak o nim (Pamiętniki z lat 1813—1820, T. II, str. 268): „lat kilkadziesiąt strawiwszy na usługach Ojczyzny (konfederat barski) tylekroć krew za nią przelewał, poniósł okropne kalectwo, mąż z czystym rozsądkiem i dobrą chęcią...“ A gdy został mianowany księciem (str. 384) „wstrząsły się na to starożytne rody“.

Kajetan Koźmian (u niepodejrzany) str. 234, T. II, mówi: „Mianowanie Zajączka namiestnikiem było rękojmią choć nie podobało się stronnictwu arystokratycznemu, a szczególniej Puławom — z zasług, z ogłady, z oświecenia, z sławy w narodzie i za granicą nabytej, a nawet z poważnej sędziwością postaci (był bardzo pięknym, prześliczny jego portret zamieścił Chodkiewicz w portretach wsławionych Polaków), było jednym z najprzyzwoitszych, jednym z najrafinieiszych wyborów.“ Przeciw niechętnym Zajączkowi po jego stronie stanęli Stanisław Potocki, minister oświecenia, Mostowski, Staszyc i Marcin Badeni (str. 291), ob. także pamiętniki generała Stanisława Małachowskiego, wydane przez Łosia, przy końcu których jest mowa tegoż Małachowskiego na pogrzebie Zajączka.

(C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

[1]) Hieronim Sanguszko miał trzy żony, 1-sza Urszula Potocka, siostra Ignacego i z tej miał syna Eustachego. 2 ga Anna Sapieżanka kanclerzanka lit; ta rozwiodła się z Sanguszką i wyszła za Seweryna Potockiego. 3 cia Anna z Pruszyńskich rozwiodła się z Kuczkowskim szambelanem i wyszła za Sanguszkę — (umarła 1818 w Krakowie) Przedtem jeszcze mając lat 19 zaręczył się był z Rozalią Lubomirską, córką podstolego, ale ta w przeddzień ślubu była umarła. (1763 r.).

Prostujemy przytem jeden szczegół o śmierci księcia Hieronima podany przez Szujskiego w wydanych przez niego pamiętnikach księcia Eustachego. Szujski mówi: Branicka jadąc r. 1812 do Wiednia (wiozła tajne depesze cara Aleksandra. Car Aleksander zwał Branicką „*tiotusska*“ cioteczka, ponieważ była córką jego babki Katarzyny II), wstąpiła do Sławuty, a „siadłszy z nim (księciem Hieronimem) w salonie“, powiedziała o śmierci w niewoli ks. Eustachego, i że wskutek tej wiadomości ks. Hieronim tknięty apopleksyą umarł. — Rzecz miała się wcale inaczej. Ks. Hieronim dowiedziawszy się, że Branicka w przejeździe jest w Zasławiu, naprzeciw niej wyjechał do Zasława i eskortował konno aż do Sławuty. Branicka gnała powozem, a stary książę (ur. 1744 r) galopował obok niej przez całą drogę a że był otyły i krwisty stanąwszy przed zjazdem pałacu w Sławucie, tknięty apopleksyą, runął z konia i już nie żył. (Pam. Romualda Nabielaka str. 82).

[2]) W pamiętniku E. Sanguszki pełno zmyśleń. Oto jedno z nich. Mówiąc o bytności swej wtedy w Krakowie, powiada, że widział go tam wtedy ów awanturnik książę De Nassau (Karol Maylli). W tym jednak samym czasie książę De Nassau był w oblężeniu przy królu pruskim, miał przy sobie adjutantem później sławnego łotra Nowosilcowa, i pisał list do Mokronowskiego (obacz Pistor. str. 145 i listy księcia Jabłonowskiego 16 i 27 sierpnia Rpsm. str. 242).

Poczem nastąpiło sprawozdanie sekretarza. Członków liczyła Czytelnia w roku ubiegłym 94. Z tych dwóch umarło, trzech wystąpiło. Pism Czytelnia liczy 14. Korespondencyj przeprowadzono w roku ubiegłym 65. Sprawozdanie kasyera wykazało dochodu ogólnego 121 złr. 75 ct, — rozchodu 117 złr. 29 ct. Sprawozdanie bibliotekarza wykazało, że książek Czytelnia liczy 324; oprócz tego — zarząd „Szkoły ludowej" w Krakowie nadesłał 70 książek. Poczem nastąpiły wybory. Przewodniczącym wybrany został p. Janicki, zastępcą p. Janik, kasyerem p. W. Broniowski, zastępcą kasyera pan Najwert, sekretarzem p. Mynosz, zastępcą sekretarza p. Szlachta. Wkładkę miesięczną zdecydowano ustanowić na 15 ct. W zebraniu uczestniczyło około 50 osób.

Wystawa austro-węgierska w Londynie przygotowywa się energicznie na rok 1896. Będzie to wystawa handlowa, przemysłowa i artystyczna zapoczątkowana przez wiedeński „Export-Verein", stowarzyszenie naczelnych firm handlowych. Złożono tu już zadatek na dzierżawę gruntów (7500 fst. na 12 miesięcy) w dzielnicy zachodniej, Earl's Court, gdzie się odbywają stale wszystkie tego rodzaju wystawy — i zamówiono 12.000 łokci kwadr. obszaru. Istnieje zamiar urządzić pawilon osobny dla teatru, ze sceną, którąby pomieściła dwa tysiące artystycznego personalu — z audytoryum zaś dla 20.000 osób; sztuki i widowiska mają ilustrować dzieje i obyczaje ludów monarchii; dodawane będą żywe obrazy. „Stary Wiedeń" ma być odtworzony jak najwierniej, — zwłaszcza Graben z końca XVII wieku — a zajmie się tem ten sam artysta-architekt wiedeński, którego podobne roboty podziwiano w Chicago. Kolonia austro-węgierska w Londynie zajmuje się wystawą bardzo żywo i zbiera fundusz gwarancyjny, który dorósł tu już do 10.000 funtów szterlingów. W tych dniach zjedzie komisya z Wiednia celem ukończenia kroków wstępnych.

Międzynarodowa wystawa dzieł sztuki w Wenecyi. Prezydyum namiestnictwa we Lwowie wystosowało do zarządu Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie i do Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie następujące pismo:

„Rada municypalna w Wenecyi, z powodu srebrnego wesela pary królewskiej, postanowiła urządzać w tem mieście co drugi rok międzynarodową wystawę dzieł sztuki. Pierwsza taka wystawa odbędzie się w Wenecyi w r. 1895, w czasie od 22 kwietnia do 22 października. Wystawa ta nie ma oficyalnego charakteru, a kieruje nią komitet organizacyjny, złożony z artystów włoskich, mieszkających w Wenecyi, pod protektoratem komitetu artystów z rozmaitych krajów, do którego należą z Austryi Ludwik Passini, z Węgier M. Munkacsy. Na wystawie pomieszczone być mają wszelkiego rodzaju i z wszystkich krajów dzieła z zakresu sztuk pięknych i to zarówno takich artystów, których miasto Wenecya zaprosiło do obesłania wystawy jak i takich, którzy sami zgłosili udział; ilość jednak dzieł, tej ostatniej kategoryi jest ograniczona na 200. Wyboru tych 200 dzieł dokona *jury* narodowe włoskie; przyznanie natomiast czterech nagród honorowych po 10 000 lirów i 5 000 lirów, dokona *jury* międzynarodowe".

Do powyższego pisma dołączyło prezydyum namiestnictwa i regulamin wystawy, z prośbą, ażeby wymienione Towarzystwa postarały się o dalsze rozpowszechnienie wiadomości o wystawie w Wenecyi w sferach artystycznych.

Cesarzowa austryacka miała się w tych dniach udać z Algieru na wycieczkę po prowincyi Konstantynie. Według korespondencyi z 31 grudnia z. r., jaką otrzymuje z Algieru *Fremdenblatt*, cesarzowa zatrzyma się w swej podróży w najwybitniejszych miastach, a kilka dni spędzi w prześlicznej oazie, Biskrze, położonej już u progu pustyni jakby wysunięta na czoło wedeta cywilizacyi. W „Hôtelu Royal" w Biskrze zamówiono już apartamenta; hotel ten jest jednym z największych, jakie istnieją dla podróżnych w porze zimowej, może nawet najpiękniejszy. W czasie podróży lub w powrocie z niej, cesarzowa zatrzyma się w Batna, aby oglądnąć oddalone stamtąd o 30 kilometrów, wspaniałe ruiny Timgad z czasów rzymskich. Prowadzone bardzo zręcznie wykopaliska, wydobyły w Timgad, w pośrodku pustyni, napowrót z wnętrza ziemi całe miasto, świadczące, do jak odległych okolic wojownicy rzymscy zanosili cywilizacyę. Z uczuciem podziwu wstępuje tu wędrowiec na szeroki gościniec rzymski, na którego kamieniach są jeszcze ślady dawnych kół i wozów. Gościniec kończy się łukiem tryumfalnym, który jest jeszcze zupełnie dobrze zachowany i po obu bokach swych ma kolumnadę forum, oraz amfiteatr cyrku.

Ostatnie to zabytki rzymskiej potęgi i wspaniałości, których mnóstwo w Algieryi: w Cherchell, w Tebesta i Timgad, a które tworzą razem algierskie Pompei. Po odbyciu podróży po Konstantynie powróci cesarzowa do Algieru, aby tam przebyć już do końca zimy. W dniu 30 z. m. przybył do Algieru na pokładzie „Puerto de Mahon" arcyksiążę Ludwik Salwator, aby odwiedzić cesarzową.

Z Warszawy. Głośne w swoim czasie sprzeniewierzenie znacznych sum w b. banku polskim w Warszawie, znajdzie wkrótce swój epilog przed kratkami sądowemi. Oto Władysław Kiersz, głośny aferzysta, b. urzędnik tego banku, po wywijaniu się w ciągu lat kilku z rąk sprawiedliwości, złapany został przez władze policyjne zagraniczne w chwili, gdy na nowo usiłował wykonać szereg czynów niezgodnych z kodeksem kryminalnym. Po ujęciu w Wiedniu, Kiersza sprowadzono do Warszawy przed paru niespełna miesiącami, gdzie osadzono go tymczasowo w więzieniu śledczem, do ostatecznego wyroku sądowego. Śledztwo w tej sprawie obecnie zupełnie ukończono, akt oskarżenia zaś zatwierdzony przez Izbę oskarżeń warszawskiej Izby sądowej wraz z aktami przedstawiono sądowi okręgowemu. Sprawa sądzoną będzie w dniu 8 marca. Świadków stanie około 20; proces potrwa przypuszczalnie dni dwa. Kiersz oskarżony jest o fałsze służbowe i przywłaszczenie sum w czasie gdy urzędował w banku.

Jubileusz metropolity. Arcybiskup mohilowski metropolita kościołów katolickich w Rosyi, ks. Szymon Kozłowski, obchodził w tych dniach w Petersburgu 50 rocznicę wyświęcenia swojego na kapłana. Uroczystość jubileuszowa odbyła się w katolickim kościele św. Katarzyny w Petersburgu, a uczestniczyli w niej wszyscy biskupi i księża katoliccy, przebywający w Petersburgu. Z okazyi jubileuszu car Mikołaj obdarzył ks. Kozłowskiego krzyżem z brylantami do noszenia na piersiach. Jubilat pochodzi ze starożytnej polskiej rodziny szlacheckiej. Urodził się 1819 r., liczy więc obecnie 75 lat. Początkowe średnie wykształcenie otrzymał w Wilnie, potem udał się na akademię duchowną w Petersburgu i tutaj zwrócił na siebie uwagę, dzięki niepospolitym zdolnościom; zdobył zaś miłość kolegów szlachetnym i dobrym charakterem. W r. 1843 skończył akademię ze stopniem magistra teologii. W roku następnym został prefektem gimnazyum kowieńskiego, wkrótce zaś rektorem wileńskiego seminaryum duchownego. Najpiękniejsze lata życia upłynęły mu na wychowaniu młodzieży, a światło, które rozsiewał, przenika setki jego uczniów. Pod koniec 1869 r. został powołany na profesora akademii duchownej w Petersburgu, następnie zaś objął rektorat tejże akademii. W marcu 1883 r. został biskupem.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż znaleziony został odpis drugiej części „Martwych dusz" Gogola. Rękopis był w posiadaniu jednego ze starych mieszkańców Kaługi, niegdyś przepisywacza u Gogola.

Portret Kicińskiego. Od kilku miesięcy redakcya *Kuryera Warszawskiego* zbiera materyały do dzieła, w którem zawarta będzie 75-letnia historya *Kuryera Warszawskiego*. Do opracowywanego z wielką starannością wydawnictwa potrzebny jest portret założyciela *Kuryera*, Brunona hr. Kicińskiego. Kto z czytelników portret ten posiada lub mógłby wskazać osobę, podobiznę hr. K. posiadającą — raczy udzielić wiadomości wprost *Kuryerowi Warszawskiemu*.

Cenne klisze. *Gaz. Warszawska* pisze: Spieszymy zawiadomić miłośników sztuki, przedewszystkiem zaś jej mecenasów, tudzież instytucye naukowe, że obecnie nadarza się sposobność uratowania rzeczy których wartość artystyczna ogólnie jest znana, bezsprzecznie bardzo wielka, a rychło mają być zniszczone. Któż nie słyszał o przepysznem epokowem wydawnictwie „Albumu Wilczyńskiego", którego chromolitografie i ryciny podał wykaz dokładny Estrejcher w swej „Bibliografii" (t. V, str. 79 i następne). Otóż spadkobierczyni śp. Wilczyńskiego p. Soroka, nie chcąc już wnosić corocznej opłaty za lokatę i konserwowanie kilkuset klisz litograficznych w paryskim zakładzie Lemerciera, wkrótce zamierza polecić je do bezpowrotnego zatarcia rysunków, których reprodukcye do bardzo niedawna jeszcze były powtarzane i sprzedawane. W tym roku „Album Wilczyńskiego" rozproszono zupełnie i tylko przy pomocy antykwaryuszów można jeszcze nabyć to i owo, lecz skompletować niepodobna. Z handlarzy dużo rycin posiada Bolcewicz w Warszawie, całkowity zaś komplet rzadko gdzie można widzieć, między innemi zaś u Ant. Szutinasa, zbieracza w Wilnie. Nader zajmujący życiorys Wilczyńskiego wydrukował dr. Szeliga w *Kłosach* z r. 1886 (nr. 1086 i 1087).

Odpowiedzi od Redakcyi. [illegible] w Starym Sączu: Ogłosiliśmy w nr. [illegible] *N. Reformy* z dnia 8 bm.

Repertoar teatru krakowskiego

We czwartek 10 stycznia: „Ostatni akt", dramat w 4 aktach Jeske Choińskiego.

W piątek 11 stycznia: „Zły zasiew", sztuka w 4 aktach Vischer'a.

W sobotę 12 stycznia: „Łapownicy" (Intratna posada), komedya w 5 aktach A. Ostrowskiego. (Nowość).

W niedzielę 13 stycznia: „Łapownicy" (Intratna posada), komedya w 5 aktach A. Ostrowskiego.

TEATR.

(„Ostatni akt", dramat w 4 aktach T. Jeske-Choińskiego).

Życie nad stan i wynikające stąd katastrofy majątkowe są bardzo nienowym i zużytym tematem utworów scenicznych. Wprawdzie życie nad stan ma tyle przejawów, a społeczeństwo tyle różnorodności okazuje w najrozmaitszych swoich sferach, że nie brakuje w nich chyba nigdy obfitego materyału dla autorów dramatycznych, — lecz wszystko idzie tylko o tę drobnostkę, aby autor w tej skarbnicy motywów dramatycznych umiał wybrać a wybrany materyał należycie opracował. Jedyną już w tym kierunku wskazówkę dać może... talent, inwencya i twórczość poetycka, które nie każdemu z śmiertelników są dane i nie każdemu z nich w równej dostają się mierze.

Autor „Ostatniego aktu" wydobył z tej skarbnicy społecznej motyw ponętny wprawdzie, lecz znany i zużyty, a nie wynalazł dla niego tła dość korzystnego i ponętnego. Bohater jego, adwokat warszawski, Pawłowski, pracuje uczciwie i bardzo gorliwie. Zarabia też bardzo wiele, ale zawsze za mało, aby utrzymać rodzinę. Żona jego, Marya, prowadzi dom zbyt kosztownie, a wychowuje dzieci w tem przekonaniu, że nigdy pracować nie będą potrzebowały, a kasa ojca nie wyczerpie się nigdy na ich zbytki. Pierwszy akt ukazuje nam już mecenasa Pawłowskiego w stadyum bankructwa. Jest on już znękany swym stanem majątkowym, czuje nadchodzącą katastrofę, gdy żona jego projektuje jeszcze świetne rauty i zabawy. Dowiaduje się jednak od męża o złym jego stanie majątkowym i — na niego zwala wszelką odpowiedzialność moralną za następstwa jej lekkomyślności. Może w tem jest i racya. Zamało jest być uczciwym i dogadzać zachciankom rozrzutnej żony, — trzeba być głową rodziny i tą rodziną rządzić. Pawłowski spełniał tylko pierwszą część tego zadania, — o drugiej, wśród nawału zajęć, zapomniał zupełnie.

Żona Pawłowskiego najgorzej w świecie wychowała swego syna Tadeusza. Pochlebia jej, że jednak jej znajduje przystęp do towarzystwa hrabiów i książąt, a widzieć nie chce, że kosztuje go to za drogo, bo przegrywa z nimi w karty olbrzymie sumy i jak najgorsze wynosi z ich towarzystwa zasady moralne. Jedna z córek, Halina, wydana za mąż, ma bardzo przesadne pojęcie o kasie ojca i wraz z mężem swoim na jego koszt prowadzi także życie nad stan. Tylko najmłodsza córka Pawłowskich, Zofia, najwięcej okazuje zrozumienia dla stosunków rodzinnych, a jakkolwiek zakochana w pracowitym i uczciwym koncypiencie ojca, Stanisławie Szczerbie, przecież w krytycznej chwili okazuje gotowość oddania swej ręki staremu rejentowi Śmigulskiemu, milionerowi, aby uratować sytuacyę, — lecz ojciec ofiary jej nie przyjmuje.

Cała rodzina Pawłowskiego jest niepoprawna. — W czasie, gdy ojciec stracił już kredyt nawet u lichwiarzy, przegrywa syn jego, Tadeusz, do jakiegoś księcia w klubie, dwadzieścia tysięcy rubli. Pawłowski pod presyą żony narusza depozyt — i to popycha go do rozpaczy. W ostatnim akcie, gdy jeszcze rozpaczliwe czyni wysiłki, aby uzyskać nowe fundusze, dowiaduje się Pawłowski, że właściciel depozytu przybył do Warszawy i zgłasza się po swoją własność. Nie widząc wyjścia przed sobą, truje się nieszczęśliwy ojciec rodziny w chwili, gdy córka jego Zofia wpada do kancelaryi z dwudziestu tysiącami rubli, które od swojej matki chrzestnej otrzymała.

Na tej kanwie można było, bez wątpienia, wysnuć wiele scen porywających grozą; można było dać jaskrawy obraz zboczeń moralnych, wywołanych złym wpływem rozrzutnej i lekkomyślnej matki. — Utwór p. Jeske-Choińskiego ma jednak tę wadę, że za mało obudza zajęcia, co znowu stąd wynika, że widz, czy słuchacz, zaraz w pierwszym akcie przewiduje rozwiązanie intrygi i w przewidywaniach nie myli się wcale. Postacie, wprowadzone przez autora na scenę, są za mało oryginalne, a sytuacye, w jakie je wprowadza, zbyt grzeszą banalnością, aby zająć mogły i podbić uwagę słuchacza. Całej sztuki słucha się obojętnie — i to wyrok na nią wydaje.

Na niekorzyść dramatu wyszła i ta przypadkowa okoliczność, którą w układzie repertoaru łatwo ominąć można było, że poprzednia „premiera" Vischera na bardzo podobnym opierała się motywie, jakkolwiek akcya jej w innej toczyła się sferze społecznej. Atoli tu i tam przedstawiono dobroduszność i lekkomyślność matki, jako źródło nieszczęść rodzinnych; tu i tam matka rzuca w serca dzieci zły zasiew, którego owoce zbierać musi wraz z niemi. Dramat p. Jeske Choińskiego postawilibyśmy jednak wyżej od naśladowcy Sudermanna. Są w utworze pierwszego z nich poruszone głębokie zagadnienia, przebija z nich wielka nieraz znajomość duszy ludzkiej, — chociaż akcya toczy się zbyt utartą koleją.

Rzecz grana była dobrze. Główną postać adwokata Pawłowskiego odtworzył p. Marceli Zboiński bardzo trafnie i plastycznie. Mniej zadowolić mogła p. Wolska w roli Maryi, żony Pawłowskiego. I siła dramatyczna i... pamięć nie dopisywały tym razem zasłużonej zresztą na naszej scenie artystce. Bardzo korzystnie przedstawił się p. Mielewski w roli „birbanta" Tadeusza. W scenie z ojcem, w akcie trzecim, gdy czuje, w jaką stoczył się przepaść i za sobą pociągnął ojca, okazał p. Mielewski [illegible] swojej uczucia i artystycznej miary, że zasłużone wywołał [illegible]. Dobrą była p. Trapszówna w roli Zofii, — najmniej [illegible] dostroił się do otoczenia p. Roman w roli rejenta Śmigulskiego, tworząc postać karykaturalną, która, zdaje się, nie leżała w intencyach autora. P. Stępowski był typowym służącym, przyjacielem swego pana. Nie jego winą, że takich służących widzieliśmy już bardzo wielu w innych utworach scenicznych.

M. K.

Dział ekonomiczny.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 7 i 8 stycznia 1895 na targ 6003 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude —·— do —·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 33 do 38 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 5897 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Z targów zbożowych. Kraków, 8 stycznia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·75 do 7·40. Żyto od 5·50 do 5·85. Jęczmień od 5·07 do 5·75. Owies z opłatą akcyzową od 6·30 do 6·60. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 8·50 do 9·50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 10·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 1·70. Jaja za kopę od 1·70 do 1·90. Masło za garniec od 4·— do 4·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w główkach świeża za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 9 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	734·2 mm	733·2 mm	733·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—4°,8	—6°,6	—2°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	95 %	97 %	88 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Wczoraj wieczorem śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 stycznia. Według dzisiejszej *Wiener Ztg* notaryusz Poraj-Madeyski z Łąki przeniesiony do Medenic.

Wiedeń, 9 stycznia. Skutkiem lawin śniegowych i gwałtownych zamieci przerwana zupełnie komunikacya kolejowa na liniach Steinbruck-Lublana-Adelsberg-Sanct-Peter. Przerwa potrwa zapewne ze dwa dni.

Grac, 9 stycznia. Z Feldbergu donoszą: W kopalni Rosenthal, należącej do Towarzystwa kolejowego i górniczego Grac Köflach, dnia 5 b. m. z powodu obfitych deszczów i rozmiękczenia się ziemi usunęła się ziemia w długości około 30 metrów w masie wynoszącej około 2500 metrów kubicznych. Tuż przed tem zdarzeniem okazały się wskazówki, że ziemia zaczęła się usuwać. — Doniesiono o tem bezzwłocznie naczelnikowi roboty kopalnianej Piotrowi Maly'emu. Oceniwszy groźną sytuacyę polecił ten, aby zatrudnionych 15 robotników bezzwłocznie usunąć. Tym udało się rzeczywiście w stanowczej chwili odskoczyć, gdy płat ziemi zaczął się usuwać, tylko Maly, który właśnie stał na środku tego płata, został przez usuwającą się ziemię zasypany. Usiłowania, rozpoczęte bezzwłocznie dla uratowania zasypanego, do wczoraj były bezskuteczne.

Dochodzenia sądowe, bezpośrednio po zdarzeniu zarządzone, nie wykryły winy niczyjej, bo przepisy górniczo-policyjne były ściśle wykonywane.

Usunięcie się ziemi zagraża zawaleniem się jednego domu mieszkalnego i jednego budynku gospodarskiego, dlatego usunięto mieszkańców.

Budapeszt, 9 stycznia. Wczoraj popołudniu w pałacu prezesa ministerstwa była konferencya, na której byli: Khuen Hedervary, kilku dawniejszych ministrów i kilku znamienitszych członków stronnictwa liberalnego. Przesilenie, jak się zdaje, jeszcze nieusunięte, sytuacya nie uległa żadnej zmianie.

Budapeszt, 9 stycznia. Cesarz przyjmował dziś o 11 przed południem Khuena Hedervaryego na prywatnej audyencyi, która trwała przeszło półtorej godziny. Następnie przyjmowany był Szell.

Budapeszt, 9 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Wekerle powołując się na swoje ostatnie oświadczenie co do przyjęcia dymisyi gabinetu, wniósł, aby ze względu na to, że nie ukończono jeszcze rokowań w sprawie utworzenia nowego ministerstwa, Izba odroczyła obrady i upoważniła zarazem prezydenta do ponownego jej zwołania, jak tylko nowy gabinet się ukonstytuuje, co prawdopodobnie rychło nastąpi. Przemawiało kilku mowców z opozycyi Helfy, Madarasz, Polonyi, poczem odroczono obrady w myśl wniosku Wekerlego.

Helfy nazwał przebieg przesilenia nieparlamentarnym i niekonstytucyjnym. Madarasz i Polonyi zastrzegli sobie wypowiedzenie zdania o przesileniu, gdy nowy gabinet już stanie przed Izbą.

Berlin, 9 stycznia. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia stało przedłożenie rządowe przeciw dążeniom przewrotowym.

P. Auer ze stronnictwa socyalno-demokratycznego przytaczał przeróżne wersye o pobudkach tego przedłożenia i uznał za najwięcej prawdopodobną tę, według której w razie przewidywanego odrzucenia znalazłby się powód do rozwiązania parlamentu i do wywarcia tem większego nacisku w celu przeprowadzenia zgody parlamentu na większe kredyta wojskowe.

W dalszym toku swej mowy wykazywał, że błahem jest uzasadnienie przedłożenia, jakoby istniejące ustawy karne nie były wystarczające. Tak twierdzi się zawsze, gdy chodzi o ukrócenie swobód obywatelskich. Dotychczasowa reforma socyalna spełniła tylko najprostsze żądania robotników. — Przedłożenie rządowe skierowane jest wyłącznie przeciw socyalnej demokracyi.

Dalej wykazywał mowca, że nie ma żadnej wspólności między socyalną demokracyą a anarchistami i starał się przekonać, że to przedłożenie nie zapobiegnie rozszerzaniu rewolucyjnych pisemek ulotnych.

Powodem przedłożenia jest uczucie niepewności, iż u góry i u dołu wszelkie podpory chwiać się zaczęły. Ustawa projektowana chce karać za pochwalanie zbrodni; jednak sądy i poglądy na tem polu są bardzo zmienne. — Tu powołał się mowca na klasyczne przykłady — na Andrassyego, Roberta Bluma i Garibaldiego.

Dalej wykazywał mowca, jak elastycznem jest przedłożenie rządowe i twierdził, że agrarzyści, antisemici i wolnomyślni teolodzy mogą także uczuć na sobie zastosowanie tego przedłożenia.

Mówiąc o obronie monarchii, rzekł mowca, że w Niemczech jest przecież mnóstwo ludzi, którzy republikę uważają za lepszą formę rządzenia. Wzrost bizantynizmu jest oznaką zaniku narodowego.

Mowę swoją zakończył p. Auer, jak następuje: „Robotnicy idą naprzód z odwagą zimnej determinacyi — zwolennicy przedłożenia rządowego pod chorągwią zajęczą". (Śmiech na prawicy — oklaski ze strony socyalnych demokratów).

Stuttgart, 9 stycznia. Na chrzciny nowo-narodzonego syna księcia Albrechta Würtemberskiego, które się odbędą w piątek, przybędzie ks. Jan Saski z małżonką i prawdopodobnie arcyksiążę Karol Ludwik również z małżonką.

Paryż, 9 stycznia. Rada ministrów na wczorajszem posiedzeniu postanowiła wystąpić przeciw wnioskowi o uwolnienie z więzienia Gérault-Richarda który został wybrany posłem.

Minister wojny przedłożył projekt do ustawy o powoływaniu rekrutów z dnia 1 września.

Minister kolonii Delcassé przedłożył depeszę pułkownika Monteila. Według tej depeszy oddział wojskowy zorganizowany dla obrony francuskiego Kongo, był kilkakrotnie napastowany przez bandy krajowców. Dnia 31 grudnia padło sześciu strzelców, a 28 było rannych. Bandy krajowców poniosły znaczne straty. Słychać, że naczelnik tych band Samory zażąda zawarcia traktatu.

Paryż, 9 stycznia. Wczoraj zebrały się obie Izby parlamentu na sesyę tegoroczną.

W Izbie poselskiej p. Blanc, który przewodniczył z tytułu starszeństwa, wezwał posłów w dłuższem przemówieniu, aby zaniechali bezowocnych przewlekłych rozpraw — i aby zjednoczyli się dla przeprowadzenia fiskalnych i socyalnych reform (Oklaski).

Potem przystąpiono do wyboru prezydenta. — Wybrany Brisson 272 głosami na 310 głosujących.

Paryż, 9 stycznia. Dochód z podatków pośrednich w grudniu przeszłego roku jest mniejszy o 14 mil. franków w porównaniu z uchwalonym preliminarzem a o 5 mil. mniejszy w porównaniu z grudniem roku 1893.

Paryż, 9 stycznia. Ambasador włoski Ressmann wczoraj wieczór odjechał.

Tuluza, 9-go stycznia. Zawierucha trwa dalej. Termometr spadł wczoraj aż do 27° poniżej 0. Wiele osób umarzło.

Foix, 9 stycznia. Znowu spadły obfite śniegi. Z okolicy nadchodzą wiadomości bardzo smutne.

Rzym, 9-go stycznia. Ks. Bismark i syn jego przysłali cenne upominki córce Crispi'ego z okazyi jej małżeństwa.

Turyn, 9 stycznia. Podczas ćwiczeń artyleryi eksplodował jeden nabój. Dwaj żołnierze zginęli, dwaj ranni.

Falkestone, 9-go stycznia. Gladstone udał się wczoraj w południe parowcem „Albert Viktor", w podróż do Boulogne, aby stamtąd udać się do Cannes.

Nowy Jork, 9 stycznia. Według depeszy z Waszyngtonu nieporozumienia polityczne w łonie gabinetu przemieniły się w zatarg osobisty. Powodem tego jest brak zgody na sposób postępowania, jakiego należałoby użyć z powodu handlowo-politycznych trudności w stosunkach z państwami europejskiemi.

Sekretarz stanu dla spraw rolnictwa nie otrzymał zaproszenia na konferencyę, jaką mieli ze sobą dnia 5 b. m. Carlisle, Gresham i generalny prokurator czyli obrońca spraw amerykańskich. Przedmiotem narad na tej konferencyi był protest Austro-Węgier przeciw cłu różniczkowemu, nałożonemu na cukier austro-węgierski.

Meksyk, 9 stycznia. Cła wchodowe i wywozowe przyniosły w miesiącu grudniu 1,615.000 dolarów; — w listopadzie było dochodu z tego źródła 1,689.000 dolarów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 8 stycznia 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	50
Zjednoczony dług w srebrze	100	40
Austryacka renta złota	124	55
[illegible] austryacka renta (marcowa)	100	10
4% węgierska renta złota	123	60
4% węgierska renta koron.	98	55
Akcye banku austro-węgierskieg.	1042	—
Akcye kredytowe	404	10
Londyn	124	05
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	80
20 marek	12	16
20-to frankówki za sztukę	9	[illegible]
Banknoty włoskie	[illegible]6	25
Dukaty austryackie	5	82

Wiedeń, 9 stycznia. Ruble 133·25. Cena nafty 16·— —·— Spirytus gotowy 15·60. — Żyto na wiosnę 5·75—0·00. Pszenica na wiosnę 6·80 do 0·00. Owies na wiosnę 6·16—0·00.

Wiedeń, 9 stycznia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·30; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 97·25; 4% galic. fund. propin. 96·50; 4½% list. banku kraj. 100·80; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 217·65; Akcye kolei lwowsko-czern. 297·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 148·50; losy z 1860 na 500 złr. — 157·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·75; losy z 1864 za 100 złr. — 198·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 413·62; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 440·—; Länderbank na 200 złr. — 282·70; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1042·—

Berlin, 9 stycznia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 250·50 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·— mrk. Austryacka srebrna renta 97·80 mrk. Węgierska złota renta 102·30 mrk. Węgierska renta koronowa 96·50 mkr. Austryackie banknoty 164·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 144·25 mrk. Ruble 220·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 3 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.

Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych. — W Londynie r. 1893 i we Lwowie r. 1894 złotemi medalami.

Główny fabryczny skład wysyłkowy

Pierwszej galicyjskiej

Suszarni owoców i warzyw

na sposób amerykański urządzonej pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca

skompletowane pakiety pocztowe ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich, jako to: zupy warzywne „Julienne“, groszek zielony cukrowy, fasolka zielona, krajana, fasolka szparagowa, marchew karota, szpinak, szczaw, kapusta brukselska, kapusta włoska, kapusta zwyczajna do kapuśniaków, kapusta czerwona sałatowa, kalarepka, cebula, pomidory, selery, pory, pietruszka, koper, jabłka kompotowe w ćwiartkach i krążkach, gruszki kompotowe, strugane, całe, w ćwiartkach i połówkach, śliwki kompotowe, olbrzymie, śliwki łuskane, prunelki, wiśnie, maliny, borówki, marmolada z renglotów, powidło śliwkowe przecierane, powidło z gruszek i jabłek, pasty owocowe, grzyby najprzedniejsze.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest pojedynczy, mianowicie: należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się bardzo dobrze kilka lat, nie tracąc na dobroci. 55 1 12

Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek, linia A-B; **w Dąbrowy** Walery Heinz, aptekarz; **w Jarosławiu** A. Tuidajski; **w Przemyślu** M. Krug; **w Tarnopolu** ...ntz; **w Czerniowcach** A. Tabakar & Gajna.

---

teka w mieście powiatowem

poszukuje 133 1 6

. c z n i a

pod bardzo korzystnemi warunkami.
...ższa wiadomość w Admin. „N. Reformy“.

---

czycielka niemłoda, udzielająca doskonale lekcyj muzyki i języka ...uskiego, pragnie udzielać takowych za ...luh stół i mieszkanie. — Adres **S. P.** restante **Kraków.** 131 1

Handlowiec

...aler starszy, do samoistnego prowadzenia interesu, lub jako kierownik, ...najomiony także z magazynami i ...iążkami handlowemi, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia ... lit. **J. J.** poste restante ...

Młody człowiek

...aelita) z pięknem pismem, władający językiem polskim i niemieckim, znajdzie **umieszczenie w tutejszym interesie.** Bliższa wiadomość pod liczbą **79** w Administracyi „N. Reformy“. 79 1 3

...iwę do maszyn do szycia

w dobrej jakości, ma:

. Ludwig, handel skór,

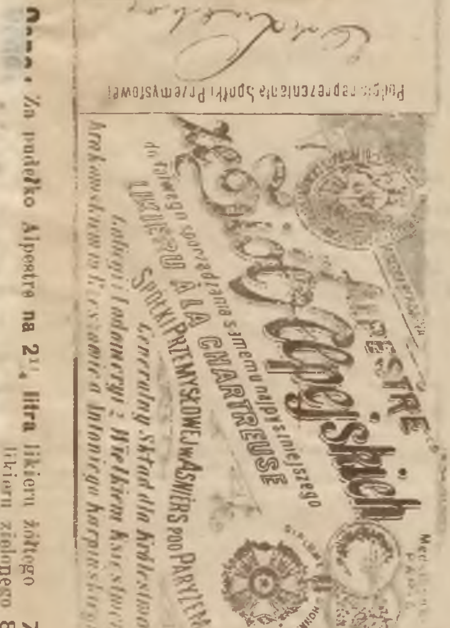
Kraków, Rynek, 17. 47 1

...o wynajęcia od każdego czasu

...ierwsze piętro

Mały Rynek, L. 6.

Zgłosić się można tamże. 78 1 3



Cena: Za pudełko Alpestre na 2¼ litra likieru żółtego 75 ct., likieru zielonego 85 ct. wraz z filtrem i sposobem użycia.

Serviette Hygienique

zamiast pudru do upiększania płci twarzy, za pudełko wystarczające na 2 miesiące **1 złr. 95 ct.** 2883 11 0

Skład w Krakowie u **Józefa Hanaka,** ulica Szewska, L. 5.

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby **stawów, mięśni** i **nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage)**, według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje **od godziny 2 do 4 po południu** w domu przy **ul. Floryańskiej, pod L. 47.** 105 43 50



Courrière & Comp.

Dom założony w roku 1850

SPADKOBIERCY

L. Proux & G. Kondratowicz

(Francya) **Cognac** (Francya). 63 1 8

Prawdziwy Cognac francuski wypróbowany i nagrodzony **medalem złotym** na wystawie Lwowskiej, reprezentowany we własnym pawilonie

BUTELKA.

Jedyna polska firma we Francyi w samym Cognacu posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowe poleca Szan. P. T. Publiczności.

Do nabycia **we Lwowie** u pp.: Karola Bayera, Jana Bodnara, Karola Ballabana, Józefa Brzeziny, Stanisława Lachowicza, Stanisława Markiewicza, Henryka Mayera, Zyg. Ruckera, Leonarda Soleckiego; **w Krakowie**: w aptece K. Wiszniewskiego, ulica Floryańska, w handlu St. Wojciechowskiego, ulica Szewska, w Piwnicy centralnej, ulica Szewska, w handlu Aleks. Szafrańskiego, Rynek, Ujazdowski na Ujazdówce. — Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie **we Lwowie** pp. J. Stachowicz, skład nasion, Plac Maryacki, Wiewiórski, ulica Halicka, oraz wszystkie renomowane handle na prowincyi. **August Charzewski,** generalny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Auer'a gazowe światło żarowe

jest najtańszem i najlepszem oświetleniem w teraźniejszości. W porównaniu z palnikami Argand'a lub Schmetterling'a oszczędza się przeciętnie połowę gazu.

Gazowe światło żarowe jest znacznie jaśniejsze od zwykłego światła gazowego lub **elektrycznego światła żarowego;** potrzeba więc **mniej** płomieni niż dotychczas.

Gazowe światło żarowe nie wytwarza prawie żadnego ciepła i jest spokojnem, łagodnem, dla oka miłem światłem.

Gazowe światło żarowe daje cztery razy większą jasność aniżeli palnik Argand'a.

Gazowe światło żarowe rozpościera się równiej niż inne płomienie gazowe.

Gazowe światło żarowe nie dymi ani nie kopci nigdy, sufity nie czernieją, ozdoby nie brzydną, a powietrze pozostaje czyste, niezepsute.

Gazowe światło żarowe można łatwo zaprowadzić bez jakichkolwiek zmian w dotychczasowem urządzeniu.

Zniżona cena lampy (palnik, knot żarowy i cylinder) bez montowania 5 złr. 30 ct.

Oesterreichische Gasglühlicht-Actiengesellschaft

Wiedeń.

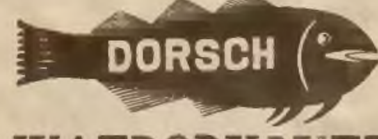
Do nabycia **w Gazowni miejskiej w Krakowie.** 2581 20 26



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

!DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony



TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie ochronionem)

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle czyszczenie krwi. — Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym **w Wiedniu III 3, Heumarkt 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach austro-węgierskiej monarchii.**

W Krakowie mają na składzie pp. **F. Gralewski,** apt., **W. Redyk,** apt., **Konstanty Wiszniewski,** apt., **Stanisław Feintuch,** kupiec.

Główny skład i rozsyłkę dla Austro-Węgier ma

W. Maager, Wien, III 3, Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane. 2441 9 18

PRACOWNIA KRAWIECKA

pod firmą

ANDRZEJ BERNACKI

w Krakowie

ul. Sławkowska, 6,

wykonuje

Mundury dla uczniów szkół średnich.

Ma na składzie wybór przepisanych materyałów w gatunkach nadzwyczaj trwałych, silnych i praktycznych, a sprowadzając takowe wprost z fabryk, podać może

ceny najprzystępniejsze.

Na obecną porę: **płaszcze** według przepisów o umundurowaniu, zrobione **z dobrego, trwałego materyału,** z podszewką wełnianą, nadzwyczaj ciepłe. — Zapewniając towar znakomity, a przytem tani, robotę staranną a dokładną, jak również ściśle zachowanie przepisów o umundurowaniu, poleca się względom Szanownej P. T. Publiczności.

Kwizdy Płyn przeciw darciu w nogach.

Środek domowy, oddawna wypróbowany, ból kojący. Nacieranie przed i po podróży wzmacnia. Cena: cała flaszka 1 złr., ½ flaszki 60 centów.

Skład główny:

Apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem

Nabyć można w każdej aptece.

Uważać należy na znak ochronny i żądać wyraźnie 303 19 20

Kwizdy Płynu przeciw darciu w nogach.

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39. 125 64 6



Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

poleca **instrumenty mierniczе, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryе** lekarskie z prądem stałym, **barometry, areometry** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



---

4 ciągnienia już 14 stycznia i 1 lutego.

Na te ciągnienia polecamy następującą grupę, na którą przypadają b. wielkie wygrane:

1 serbski los tabaczny
1 włoski los czerwonego krzyża
1 Jo-Sziv los
1 los Bazilika

43 ciągnienia o głównych wygranych **złr. 838.000** podczas spłacania. Każdy los musi być wyciągnięty. Wszystkie 4 losy na 42 raty mies. po 1 złr.

1 4% los hipoteczny na 29 rat miesięcznych po złr. 5·25.
1 3% los serbski 100 frankowy na 25 rat miesięcznych po złr. 2·–.
10 serbskich losów tabacznych na 24 rat miesięcznych po złr. 2.95.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po złożeniu pierwszej raty. — Listy ciągnień darmo i opłatnie.

Kantor wymiany Werner & Co., Wien, I., Wipplingerstrasse 39.

Zlecenia z prowincyi załatwia się natychmiast. — Pierwsza rata przekazem, dalsze kartką wkładkową wolne od opłaty pocztowej. 45 3 3

PRANIE

już nie jest postrachem.

patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM**
patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM**
patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM**
patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM**
patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM**

Przy użyciu można wyprać za pół dnia 100 kawałków bielizny czyściutko i pięknie. **Przy użyciu** **można nosić bieliznę dwa razy dłużej niż przy użyciu każdego innego. Przy użyciu** **zamiast trzy razy, potrzeba prać bieliznę tylko raz. Przy użyciu** 2896 16 50 nie potrzebuje już nikt używać do prania szczotek, ani też szkodliwego bielidła. **Przy użyciu** oszczędza się wiele czasu, paliwa i ciężkiej pracy. Zupełna nieszkodliwość stwierdzona świadectwem c. k. znawcy sądowego p. **Dra Adolfa Jolles'a.**

Do nabycia w każdym większym handlu wiktuałów i korzennym, jakoteż w I. wiedeńskim Związku konsumcyjnym i I. wiedeńskim Związku gospodyń.

Skład główny: Wien, I., Renngasse 6.

Józef Rudnicki

w Krakowie 2855 21 0

Rynek gł., w hotelu Drezdeńskim.

Telefonu Nr. 15, poleca:

Rękawiczki zimowe

wełną, pluszem i futerkiem podszyte.

Cena **rękawiczek wełnianych** od 1 złr. do 4 złr., **skórzanych** od 2 złr. 50 ct. do 6 złr.

Med. Dr. Eberson

osiadł 3098 3 3

w Tarnowie.

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw **chorobom płucnym,** mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlom, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** itp.

Pakiet 20 centów, pocztą o 10 ct. więcej.

Do nabycia w aptece pod „Złotą głową“ **Arnolda Reifera** dawniej **Leona Rosnera w Krakowie.** 121 33 0

Kamieniołomy

H. Tennenbaum i M. Katz

w Szydłowcu

(gub. Radomska, Król. Polskie)

posiadają wszelkie kamienie: **piaskowiec, kamienie młynarskie do krup, kamienie na brusy** itp. Ceny umiarkowane. Wyjaśnień udziela się darmo i opłatnie. 42 2 5

Notaryusz w Strzyżowie

poszukuje 52 2 2

rutynowanego koncypienta.

Fabryka cukrów poleca

Nowość! BOMBY!

Marschal, Royal, pół kilo 1 złr. 20 cnt.

A. Nowiński, ul. Bracka, 5.

Firma J. Goldfinger w Nowym Targu

poszukuje 3088 6 6

2 pomocników sklepowych

jednego dla oddziału korzennego, drugiego dla działu bławatnego. Ubiegający się o te posady muszą władać biegle językiem krajowym tak w mowie jako też i w piśmie, być dobrymi towaroznawcami swego działu i biegłymi w drobnej sprzedaży, jakoteż wykazać się dobremi świadectwami.

Ekspedyenta

w średnim wieku, chrześcijanina, znającego dokładnie języki: polski i niemiecki, poszukuje 74 2 3

Düsseldorfska-fabryka — Kraków.

(Zwierzyniec wieś, 48).

Kandydat adwokacki

doktor prawa, poszukuje posady w kancelaryi adwokata w Krakowie lub na prowincyi. 75 2 4

Łaskawe zgłoszenia pod adr.: **K. K. 60** przyjmuje Adm. „N. Reformy“.

C. k. dostawca dworów. — Przywileje i patenty.

!Jedna próba wystarczy!

Exsiccator

Jedyny środek do **konserwowania drzewa, osuszania wilgoci w murach, niszczenia grzybka domowego** itp. 81 20 0

Illustrowana **broszura** ważna dla każdego **bezpłatnie.**

Firma posiada **tysiące świadectw** za bezprzykładną **skuteczność.**

Bióro: Wiedeń, IV., Hauptstrasse, Nr. 36.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 2019 40 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Cognac francuski kuracyjny ¹/₁ flaszka ***	złr. 3.20

Herbata z Brodów!

W całym kraju

jedna tylko firma

FR. MOSSOCZY & ST. PYTLARSKI

Telefon 202. **Kraków, ul. Bracka, 5,**

Podejmuje się trwałego i gruntownego osuszania mieszkań i usuwania grzyba

patentowaną **masą** kauczukową

z gwarancyą 20-letnią.

Liczne roboty wykonane przy c. k. kolei, Magistratach i u osób prywatnych świadczą chlubnie o skuteczności tego **przeciw wilgoci i grzybowi jedynego środka,** jakiego **żadna inna firma** w kraju nie dostarczy. **Roboty wykonują się przez całą zimę.** 2832 7 10

TUTKI

hygieniczne, nieklejone,

niebywałej dotąd dobroci, odznaczone medalem na wystawie krajowej, poleca

Fabryka

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, ulica Skarbkowska, 15,

i filia oraz handel galanteryjny

Kraków, Sukiennice, 28.

100 sztuk od 12 ct. począwszy. 5000 sztuk wysyła się franco.

Pierwsze dwa wagony

HERBAT

z tegorocznego zbioru w Chinach nadeszły i pakują się wszystkie **herbaty** z 102 9 24



ze świeżego transportu, po cenach złr. 1.28, 1.60, 2, 2.40, 2.80, 3.20. Doskonały **Lian-Sin** 3 złr. 60 ct. **Familijna pańska** złr. 3.80. **Pin Melange** wyborowy 4, 5 i 6 złr. **Okruchy z herbat** po złr. 1.40, 1.60 i 2 za ½ kilo. Przy 2½ kilo ¼ kilo rabat.

Do nabycia prawie we wszystkich znaczniejszych handlach na prowincyi, lub wprost

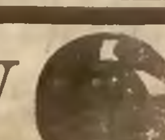
z Magazynu herbat

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie

28, Rynek gł., Pałac Spiski.

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki

„R. Ditmar“

Kraków, Rynek główny, L. 13.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 244 50

Ceny bardzo tanie.

Na Karnawał!



Tranu wątrobianego lecznicz.

dostać można po cenach fabrycznych, świeżego wprost z Norwegii sprowadzonego, **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiszniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 3043 3 0

Agencya importu ryb morskich

Kraków, ul. Sławkowska, L. 29,

dostaje **codziennie świeże:**

łososie morskie, **łupacze, płastugi, sole** i **tarbuty, sandacze** rosyjskie, **szczupaki** rzeczne i **okonie.** 2066 8 8

Przesyłki uskutecznia **odwrotnie.** — Upraszа się o wczesne zamówienia.

Największy skład

Maszyn do szycia

wyłącznie systemu Singer'a

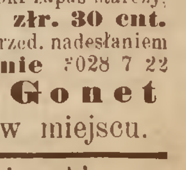
Józefa Iwanickiego następcy

w Krakowie

Rynek gł., L. 25.

1753 — 141 0

Na wypłaty maszyny do 28 złr. i wyżej. Gotówką 10% taniej



Jabłka

bardzo piękne i smaczne, z własnego ogrodu, wysyła w 5-kilogr. pakietach, póki zapas starczy, po **1 złr. 10 cnt. do 1 złr. 30 cnt.** za pobraniem pocztowem lub poprzed. nadesłaniem należytości **opłatnie** 3028 7 22

Mieczysław Gonet

w Korczynie poczta w miejscu.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.